№ ...CZNA w ŁODZI

Nr. 142 Cena 8 fenigów. W Zgierzu i w Pabjanicach 10 fenigów. Z dodatk. ilustr. 12 fenigów Rok XIX.

Nowy Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sobota, dnia 26 maja 1917 r.

:: Teatr Polski, Cegielniana 63 ::

2-a Ostatnie przedstawienia !!!

W niedzielę, 27 maja o godzinie 8 wieczór Benefis Tadeusza Orłowskiego

„Mąż o dwuch żonach" komedja w 3 ch aktach S Quodlibeta. — — — —

W poniedziałek, 28 maja o godzinie 8 wieczorem Benefis J. Sachnowskiej i M. Sokolskiej

Moralność pani Dulskiej tragi-farsa w 3 aktach — Gabryeli Zapolskiej

Teatr Polski || Sroda, d 30, czwartek, d. 31 maja 1917 r. i piątek, 1 czerwca, o godzinie 8 wiecz.

Tylko 3 gościnne występy art. lit. teatru „ IRAŻ"

z Warszawy z całym zespołem artystycznym

codzień zmiana programu:

ANDA KITSCHMAN (była dyr. teatr. Nowości) piosnki wł. ROMANA BANDROWSKA (deklamacja) — KAROL HANUSZ (ulub piosn) — JOZEF URSTEIN (Pikuś Pipman org) monologi i piosenki SEW. MICHAŁOWSKI (satyry.) WŁ. LIN akt. pios. H. SZATKOWSKI dekl na t e wł. akomp

BALET pod kier. A BLANCARDA z udział, HALINY JAKSZ, IRENY SZYMAŃSKIEJ EUGENJI ŚWIERCZYNSKIEJ. !! Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego

Przegląd polityczny.

Łódź, 25.V. 1917.

Sensację dnia stanowi przesilenie ministerjalne na Węgrzech, wywołane sprawą reformy prawa wyborczego, zaprojektowana przez obecnie stojący u steru gabinet, którego cesarz Karol nie zatwierdził. Hr. Tisza, prezes gabinetu węgierskiego, po powrocie z Wiednia, gdzie jeździł na audjencję do cesarza, podał się do dymisji wraz z całym gabinetem. Cesarz Karol dymisię przyjął, i utworzenie nowego gabinetu powierzył hr. Bela-Serenyi.

Ustępujący premjer węgierski hr. Tisza, mąż silnej ręki i żelaznej woli, jest gorliwym zwolennikiem ścisłego sojuszu Austro-Węgier z Rzeszą Niemiecką i przeciwnikiem partji niepodległościowej węgierskiej, dążącej do zupełnej samodzielności Węgier, złączonych tylko z Austr ą unją osobistą w osobie wspólnego monarchy.

O jego następcy domniemanym hr. Bela Serenyi nie posiadamy bliższych wiadomości, jak też o jego barwie politycznej.

Przesilenie węgierskie w związku z przejściem Koła polskiego do opozycji i stanowiskiem opozycyjnem, zajętem przez klub czeski, niemało trudności przysporzy gabinetowi Clam Martinica i niewątpliwie donosły wywrze wpływ na obrady delegacji wspólnych, które po ukończeniu sesii parlamentarnej niewątpliwie zbiorą się na obrady w celu przeprowadzenia rozpraw nad wspólnemi interesami demokratycznej monarchji, bardzo prawdopodobnie w przededniu jej zamiany na trialistyczną.

Doba obecna dla monarchii naddunajskiej, jak i dla wielu innych państw i krajów jest chwilą przełomową doniosłej wagi, chwilą, od której zależy przyszły potężny rozwój monarchji rakuskiej.

Dlatego też zejście z widowni politycznej męża tego pokroju i o tak wyraźnej fizjognomji politycznej, jak hr. Tisza, jest wypadkiem politycznym pierwszorzędnym, który niezawodnie wywoła liczne komentarze zarówno w prasie mocarstw centralnych, jako też w prasie koalicji.

Drugim wypadkiem, który zwrócił na siebie uwagę całego świata dyplomatycznego Europy i Ameryki— są rozprawy w świeżo powołanem na sesię letnią parlamencie francuskim. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych, otwartem przy bardzo licznym udziale posłów, zgłoszono aż 40 interpelacji rządu, przeważnie dotyczących ofensywy wiosennej, zaprowjantowania kraju i rewolucji rosyjskiej. Prezes ministrów Ribot w odpowiedzi na zapytania o ofensywie wiosennej odpowiedział, że co do jej rezultatów łudzono się przesadnemi nadziejami, a przy wykonaniu dopuszczono się licznych błędów. Zadaniem ofensywy anglo-francuskiej na Zachodzie było złamanie w którymkolwiek punkcie frontu niemieckiego, co okazało się niemożliwem. Wprawdzie przeciwnicy ustąpili ze znacznej stosunkowo przestrzeni zajętego terytorium, doszczętnie spustoszonego, ale wojska ich odeszły na nowe silnie obwarowane stanowiska, tam się usadowiły i dają skuteczny odpór wszelkim atakom. Niemniej, mówił dalej Ribot,—żołnierze francuscy i angielscy godni są podziwu i uznania. Nigdy jeszcze nie trzymali oni lepiej w szachu wojsk niemieckich. Zmieniono kierownictwo naczelne w dowództwie wojskami. Rząd pracuje gorliwie nad usunięciem wszelkich trudności, osłabiających zdolności bojowe armji. W końcu Ribot prosił Izbę o cierpliwość i zaufanie do rządu.

Co do rewolucji rosyjskiej Ribot wyjaśnił, iż rząd francuski zaproszony został przez rząd rosyjski na specjalne narady. Sledziliśmy z uwagą i z niepokojem, mówił dalej Ribot, — rozwój rewolucji rosyjskiej i pojmujemy dokładnie te trudności, które miał do zwalczenia rząd rosyjski w tej chwili przełomowej. Rząd ten jednak — złożony z dzielnych mężów, świadomy swych zadań i olbrzymiej odpowiedzialności, niezawodnie nie popełni fałszywego kroku, który mógłby zaszkodzić interesom koalicji i był w sprzeczności z jej hasłami i celami wojny, a Rosji zgotował zgubę. Oświadczenia rządu rosyjskiego tymczasowego w zupełności zadowolniły rząd francuski, przedewszystkiem dlatego, że zmierzają do zaprowadzenia w armji dyscypliny, co jest zagadnieniem, od którego zależy byt narodu rosyjskiego. Co do rewolucji rosyjskiej i wystąpienia po stronie koalicji Ameryki, Ribot prosił Izbę deputowanych o odroczenie tych spraw na czas bliżej nieokreślony. W piątek rząd francuski będzie mógł omawiać z Izbą kwestję łodzi podwodnych i przyrzeka, że w możliwie najkrótszym czasie zajmie się uregulowaniem spraw żywnościowych.

Co do warunków pokoju, oświadczył Ribot, że koalicja nie dąży bynajmniej do żadnych zaborów i będzie wymagała kontrybucji wojennych. Żąda tylko zwrotów ziem, które dawniej były zabrane i odszkodowania za szkody, spowodowane przez wojnę, ze strony tych, którzy stali się sprawcami tych szkód. Nie mamy zamiaru uciskać żadnego narodu, zakończył swoje przemówienie Ribot i mamy nadzieję, że mocarstwa centralne poproszą o pokój na warunkach możliwych do przyjęcia i zgodnych z honorem Francji. Jeżeli zaś nie poproszą, to ich do tego zmusimy.

Jakim jednak sposobem—premjer francuski bliżej nie określa. Ofensywa na froncie zachodnim, rozpoczęta przed siedmioma tygodniami—zawiodła — a co najmniej bardzo znacznie osłabła, przyczyniwszy francuzom i anglikom dotkliwe szkody w ludziach i materjale wojennym. Ofensywa włoska, rozpoczęta znacznemi siłami nad Isonzą, na Karście i Pobrzeżu trydenckiem dotychczas nie dała żadnego pozytywnego rezultatu, oprócz zdobycia w dniu 21 maja r. b. wzgórza 263 przy Vodice i wzgórza 336 między Paliiova a Batovo, na wschodzie od Plava.

Kongres socjalistyczny w Sztokholmie nie będzie miał tego znaczenia, jakie mu nadać usiłowano. Inicjatywa tego kongresu, wychodząca od socjalistów holenderskich zmierzała do porozumienia się z sobą wszystkich grup socjalistycznych ze wszystkich krajów.

Brak będzie francuzów, anglików i belgiiczyków. Większość przybyłych na zjazd przypadnie na ten odłam socjalistów, który od początku przeciwny był wojnie, a który bezpośredniego wpływu na jej zakończenie wywrzeć nie może.

Nie znaczy to, by zjazd sztokholmski pozbawiony był znaczenia ideowego, ale pozycja jego jako czynnika pokojowego jest bardzo ograniczona.

St. Łp.

Zjazd przemysłowców budowlanych w Warszawie.

Wczoraj, w drugim dniu Zjazdu przemysłowców budowlanych, posiedzenie przedpołudniowe rozpoczęło się z półgodzinnem opóźnieniem. Przewodniczył inż. Heurich, który do współpracy w prezydjum zaprosił p.p.: Budzyńskiego, Fabianiego i Pronaszkę.

Obrady rozpoczął referat dr. J. Zawadzkiego „O hygjenie zawodowej i ratownictwie". Referent podkreślił w wyczerpująco opracowanym odczycie i na rzeczywistych faktach opartym, opłakane pod tym względem stosunki, panujące w naszym kraju. Dowiódł, że przeciętnie robotnicy umierają pomiędzy 45 a 50 rokiem życia, przeważnie z wyczerpania sił. Powodem takiego stanu rzeczy jest złe odżywianie się, brak czystości ciała, szczupłe i niehygjeniczne mieszkania, złe warunki miejsc pracy, brak kąpieli ludowych. W zakończeniu przedstawił szereg wniosków, a mianowicie:

1) Zjazd uchwala przedłożyć władzom i instytucjom następujący wniosek:

W szkołach zawodowych wszelkiego typu wprowadzić obowiązkowy wykład hygieny.

2) Urządzać w związkach przemysłowców i robotników serje odczytów o hygjenie i ratownictwie.

3) Wydać podręcznik o hygjenie i ratownictwie dostępny dla szerszych kół robotniczych.

4) Wybrać specjalną komisię dla opracowania środków prawidłowej dostawy po wojnie artykułów żywności dla robotników, o zapewnienie urządzeń hygjenicznych mających na celu czystość ciała, oraz uregulowanie sprawy mieszkaniowej.

Po przemówieniu p. Holtza z Łodzi, wnioski powyższe przyjęto.

Następnie p. Ignacy Rupiewicz odczytał referat p. t. „Stosunek władz krajowych do przemysłu budowlanego". W pracy tej referent udowodnił konieczne zaopiekowanie się przez władze krajowe przemysłem budowlanym, albowiem wiedza fachowa, największa siła tego przemysłu, jest u nas w stanie jaknajgorszym. Niewiadomo gdzie i u kogo robotnik uczył się swego rzemiosła doprawdy podziwiać należy jego zdolność i umiejętność zawodową, bez posiadania nauki rysunków i choćby najelementarniejszych zasad matematyki. Nie jesto winą społeczeństwa polskiego, lecz b. rządu rosyjskiego, który wszelkie usiłowania, zmierzające do szerzenia oświaty wśród robotników prześladował i karał surowo.

Referent podał projekt, by pierwszy Zjazd przemysłu budowlanego uchwalił wniosek poddania przemysłu budowlanego w jego całokształcie pod zarząd Wydziału krajowego budownictwa, który powołać winien do współpracy instytucje społeczne, przemysł budowlany reprezentujące.

Po dyskusji, w której zabierał głos p. Fabiani, nastąpił referat p. I. Rudnickiego p. t. „O najważniejszych czynnikach rozwoju przemysłu i rzemiosł".

Na tym ciekawym referacie bardzo rzeczowo opracowanym z dużą znajomością przedmiotu posiedzenie przedpołudniowe zakończono.

Na posiedzeniu tem liczbę reprezentantów instytucji i stowarzyszeń wypełnili p.p.. Plucik Karol, delegat cechu murarskiego w Częstochowie, Jan Dmochowski, delegat Stow. Kupców Polskich w Warszawie, Monkowski, del. magistratu m. Częstochowy, Henryk Nowakowski del. magistratu m. Radomia, H. Dietrich del. warsz. Tow. ub. od ognia, Leon Reinschmiat, Józef Zagórny, przedstawiciel Koła przyjaciół Pragi, August Daum, Józef Kozicki, del. warszawskiego cechu cieśli.

Kronika

— **Czterdziestogodzinne nabożeństwo.** Dnia 27 b. m. w kościele św. Stanisława Kostki, o godzinie 6 rano, rozpocznie się 40 godzinne nabożeństwo, które zakończy się we wtorek na nieszporach o godz. 6 wieczór.

— **Pierwsza Komunja św.** W ciągu tygodnia bieżącego cały szereg dziatwy płci obojga ze szkół męskich, średnich i początkowych oraz pensji żeńskich, przystąpił w kościele św. Krzyża do spowiedzi i przyjął pierwsza Komunję świętą.

Ogółem do Sakramentu świętego przystąpiło około 500 dziatwy.

— **Z ewang. kościoła Św. Trójcy.** Nabożeństwo w języku polskim odbędzie się w Kościele ewang. Św. Trójcy (przy Nowym Rynku) wyjątkowo w drugi dzień Zielonych Swiątek t. j. w poniedziałek, o godzinie 8 ej rano.

—**Podziękowanie Rady Stanu.**

W odpowiedzi na nadesłane przez Wydział Zdrowotności przy Magistracie materjały w sprawie stosunków sanitarnych w naszem mieście, Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego nadesłała list treści następującej:

„Do świetnego magistratu m. Łodzi. Wydział Zdrowotności Publicznej. Departament spraw wewnętrznych przesyła uprzejme i serdeczne podziękowania za niezwykle cenne i pracowicie zestawione materjały nadesłane wraz z odpowiedzią na kwestjonarjusz, w sprawie stanu sanitarnego, przy odezwie świetnego Magistratu z dnia 7 maja r. b. za № 2811, VII 17."

Podziękowanie opatrzone jest pieczęcią Departamentu Spraw Wewnętrznych i podpisane przez dyrektora M. Łempickiego i referenta lekarskiego dr. W Chodźko.

— **Wielka Kwesta Ogólnokrajowa.** Sprzedaż nalepek po sklepach na rzecz Wielkiej Kwesty rozpoczęta będzie przez członków Sekcji IV w dn. 29 b. m. Komitet Kwesty żywi nadzieję, że nie będzie w mieście naszym ani jednego okna wystawowego, nie ozdobionego nalepką, jako widomym dowodem ofiarności naszych obywateli i ich dla biedy i nędzy współczucia. Spodziewać się też należy, że kwestarze i kwestarki doznawać będą w sklepach łódzkich dobrego przyjęcia, na jakie za podjęcie ciężkiej i niewdzięcznej pracy zasługują.

Sekcja V podaje do wiadomości, że fanty na Tombolę napływać zaczęły. Liczne sklepy łódzkie zgłosiły swą gotowość ofiarowania fantów na ten cel i spodziewać się należy, że wszystkie inne pójdą ich śladem. Również i osoby prywatne nadsyłają liczne przedmioty, o wygranie których warto się pokusić.

Komitet Wystawy uprasza o rychłe nadsyłanie eksponatów, by mieć możność celowego i właściwego ich rozmieszczenia w całkowicie już przygotowanym lokalu Wystawy.

— **Z Sekcji pedagogiczno-wychowawczej.** Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Sekcji pedagogiczno-wychowaczej przy M. R. O. na którem m. in. postanowiono zorganizować kursy uzupełniające dla pracujących ochroniarek, oraz urządzić w początkach lipca r. b. wystawę pedagogiczno-wychowawczą. Projektowane kursy zarówno jak i wystawa trwać będą trzy tygodnie.

W wystawie udział wezmą wszystkie ochrony i szkoły, zostające pod egidą O. R. O. w Łodzi i całym okręgu łódzkim. W celu zgromadzenia odpowiedniego materiału, Sekcja postanowiła rozesłać ankietę na podstawie której każda szkoła i ochrona dostarczyć ma dane, charakteryzujące działalność instytucji.

— **Zbiornia dla dzieci.** Na zebraniu sekcji wysyłania dzieci na wieś postanowiono urządzić specjalną Zbiornię dla dzieci. W Zbiorni tej umieszczane będą wszystkie dzieci zakwalifikowane przez lekarzy do wysłania na wieś. Izolowane w specjalnym pomieszczeniu dzieci, pozostawać będą do chwili wysłania ich na **wieś pod obserwacją lekarską.**

Dla urządzenia projektowanej Zbiorni wydział opieki postanowił zwrócić się do Wydziału Zdrowotności przy magistracie z prośbą o oddanie lokalu po nieistniejącym już domu izolacyjnym, przy ul. Zakątnej № 44, i wyznaczenia odpowiedniej sumy na utrzymanie Zbiorni z funduszów kasy miejskiej.

Do czasu pozyskania od magistratu wspomnianego lokalu, sekcja korzysta z jednego pokoju przy ochronie, mieszczącej się na ul. Karola № 16 Tutaj po wykąpaniu przebywają przyprowadzone dzieci. Otrzymują one obiad z kuchni ruchomej, funkcjonującej pod kontrolą ks. Kaczyńskiego.

— **W sprawie wysyłania dzieci na wieś.** Wczoraj w gmachu Siemensa odbyło się zebranie szerszych kół i duchowieństwa, w celu omówienia sprawy podjęcia agitacji wśród mieszkańców prowincji, aby pozyskać jaknajwiększą liczbę miejsc na wsi dla dzieci łódzkich.

Przewodnicząca, pani rejentowa Grabowska wyjaśniła zebranym, że żadne odezwy nie działają tak skutecznie jak żywe słowo. Jako przykład przytacza wyniki swej podróży odbytej wespół z ks. Tymienieckim i p. Stamirowskim. Gdzie tylko byli, zastali zorganizowane komitety.

Przedstawienie sprawy trafiło do przekonania ziemianek i włościanek, które przyrzekły zaopiekować się dziećmi łódzkiemi. Tylko więc szczera, gorąca agitacja może przynieść rzeczywisty pożytek — wobec tego p. Grabowska zachęca obecnych do łączenia się w trójki, które gotowe byłyby odbyć parudniowe podróże na prowincję w celu przeprowadzenia agitacji. Zadaniem każdej trójki będzie porozumienie się z miejscową radą i osobami wpływowemi, oraz mieszkańcami, na których pomoc liczyć można.

W poruszonej sprawie zebrani wypowiadali się dość przychylnie i kilka osób, między innemi pani Horodyńska i p. Grohman, wyrazili chęć organizacji kółek osób, które zaofiarują się odbyć podróże do miasteczek okolicznych.

Omawiano również sprawę schronisk dla inteligencji, przyczem przewodnicząca nadmieniła, że 8 czerwca w sprawie tej odbędzie się Ziazd w Kole z udziałem obywatelstwa i włościanek.

Dla szerszego omówienia sprawy agitacji wyznaczono jeszcze drugie zebranie, które ma się odbyć w piątek przyszłego tygodnia—o godz. 8 i pół wieczorem.

Postanowiono wysłać list z podziękowaniem do p. Oskara Gerlicza za przyrzeczone lokale na schroniska.

— Uproszono też prefekta Swietlińskiego, aby udając się na zjazd ziemian i duchowieństwa do Łęczycy przeprowadził gorącą agitację w sprawie przyjmowania dzieci łódzkich na wieś w okręgu łęczyckim.

Następne posiedzenie komisji wyznaczono na dzień 31 b. m. o godz. 4-ej po poł.

— **Ze szkół.** Przedwakacyjne egzaminy wstępne w polskiej 4 klasowej szkole miejskiej rozpoczną się dn. 7 czerwca. Podania o dopuszczenie do egzaminu przyjmuje kancelarja Szkoły (Nowo-Targowa 16) codziennie od godz. 9 ej do 12 ej".

— **Klub naukowo-literacki.** W mieście naszym otwarty został w tych dniach Klub Naukowo-literacki Lokal klubu mieści się przy ul. Spacerowej 30 (Piotrkowska 79). Założycielami są pp. dr. A. Tomaszewski dr. S. Sterling, sędzia T. Kamieński, Cz. Wojciechowski, prof. S. Swidwiński i mec. B. Jasieński.

— **Z poczty.** Z okazji uroczystości Zesłania Ducha św. główny urząd pocztowy przy ulicy Przejazd otwarty będzie w pierwsze i drugie święto tylko od 8—9 rano.

Filje pocztowe przy oddziałach straży ogniowej w dwa dni świąt będą zupełnie nieczynne.

— **Zmiana terminu wypłaty.** Termin wypłaty pensji nauczycielom początkowych szkół miejskich został odłożony. Wypłata pensji nauczycielom szkół polskich odbędzie się 1-go niemieckich — 4-go i żydowskich 5 czerwca.

— **Chleb dla restauracji.** Właściciele restauracji i innych zakładów gastronomicznych, chcący otrzymywać chleb dla swych konsumentów za kartkami, mogą zgłaszać się do Komitetu Rozdziału Chleba i Mąki (Andrzeja 4), III p. w godzinach przedpołudniowych, celem udzielenia informacji, dotyczących zapotrzebowania.

— **Do szpitala Poznańskich** dostarczono onegdaj 54 letniego mężczyznę z raną ciętą w okolicy brzucha Obecnie stwierdzono, że jest nim Teodor Esentropp, zamieszkały w Chojnach. Stan chorego jest ciężki.

— Wczoraj zmarł w szpitalu 20 letni Leon Krawczyk, z zawodu fryzjer, zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 78. Zwłoki odwieziono do prosektorjum miejskiego.

— **Z Helenowa.** W dni Zielonych Swiąt odbędą się w Helenowie 2 koncerty poranne, w godz. pomiędzy 8 a 11 rano i 2 popołudniowe koncerty popularne, które rozpoczną się o godzinie 4. Program tych ostatnich zawiera także i dzieła poważniejsze. Dyrygować będzie Bronisław Szulc.

— **Wieczór telepatyczny.** Niezmiernie ciekawy wieczór d-ra medyc Radwana wywołał w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie. Jego wywody naukowe, odgadywania myśli i charakteru przeprowadzane z publicznością wypełniły wielką salę Filharmonji w Warszawie przez 2 wieczory Poza tem objaśniać będzie u nas muzykę telepatyczną, odkrycie kradzieży, wyśledzenie morderstwa przez detektywa, jako telepatę i inne.

Wspomniany wieczór odbędzie się dziś o g. 8 wiecz. w Sali koncertowej.

Wypadki i kradzieże:

— **Przejechany przez tramwaj.** Onegdaj tramwaj pabjanicki przejechał robotnika T. W., który na szosie pabjanickiej wyskoczył z wagonu w pełnym biegu

Pierwszej pomocy rannemu udzieliło Pogotowie.

Ze związków i stowarzyszeń.

X **Z Koła starszych Zgromadzenia rzemieślników.** Pod przewodnictwem p. M. Kapuścińskiego, odbyło się w Resursie Rzemieślniczej posiedzenie Koła starszych Zgromadzenia rzemieślników, na którem załatwiono sprawy następujące: Uchwalono zwołać w dniu 14 czerwca walne zebranie rzemieślników, na którem, w celu uświadomienia szerszego ogółu osób zainteresowanych, delegaci na zjazd budowlany w Warszawie zdadzą szczegółowe sprawozdanie.

Omawiano sprawę udziału cechów łódzkich w procesji Bożego Ciała. Większość wypowiedziała się za tem, ażeby wszystkie cechy uczestniczyły w uroczystościach, jakie zorganizuje parafja kościoła Najśw. Marji Panny na Starem Mieście. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na następnem posiedzeniu, 31 maja, przyczem ułożony będzie program ceremonji.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski (Cegielniana 63)

Przypominamy, iż dnia jutrzejszym o godz 8 wieczór odbędzie się benefis art. teatru polskiego. Tadeusza Orłowskiego. Daną będzie doskonała farsa Qualibeta p. t. „Mąż o dwuch żonach", z benefisantem w roli tytułowej.

W poniedziałek, 28 b. m., o godz. 8 wiecz. ostatnie przedstawienie na benefis p. Jadwigi Sachnowskiej i jednej z młodszych artystek, p. Mili Sokolskiej. Odegraną będzie znakomita tragifarsa G. Zapolskiej p. t. „Moralność p. Dulskiej".

Niewątpliwie publiczność wypełni widownie na obydwuch przedstawieniach po brzegi, by dać wyraz uznania i sympatji dla tych zdolnych artystów, jakiemi bywalcy teatralni darzyli ich w ciągu całego sezonu ubiegłego.

Miraż w Łodzi.

Dnia 30, 31 maja i 1 czerwca r. b. gościnne występy warszawskiego art. liter. kabaretu Miraż w teatrze Polskim Udział przyjmują: R. Bandrowska. Anda Kitschman, Karol Hanusz, Józef Urstein (nie „ersatz"). Seweryn Michałowski, ulubieniec łodzian, Wład. Lin, Henryk Szatkowski i niezrównany balet pod wodzą Blancarda z udziałem H. Jaksz, I. Szymańskiej i E. Swierczyńskiej

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

Z Tow. Muz.-Dramat. „Gutenberg".

Jutro o godz. 7 wieczorem Tow „Gutenberg" urządza dla członków i ich rodzin w lokalu własnym przy ul. Nawrot 20 podwieczorek muzyczny z urozmaiconym programem.

Koncert w Resursie Rzemieślniczej.

W poniedziałek, dnia 28 maja, o godz 6 ej wieczorem odbędzie się ostatni koncert w bieżącym sezonie na dochód kasy Resursy

Komitet dochodów niestałych dokłada wszelkich starań, ażeby koncert ten pod względem artystycznym wypadł jaknajlepiej.

Ogół publiczności, chętnie odwiedzający wieczory w Resursie i tym razem zapewne poprze zabiegi tak sympatycznej instytucji.

Kronika sądowa.

Sędzia pokoju I rewiru p. Tujakowski, rozważał w dniu wczorajszym m in sprawę

O wypadek czy napad?

Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel domu № 93 przy ulicy Nawrot, Hiller, oskarżony o niedbalstwo. Okoliczności tej sprawy są następujące: W dniu 16 grudnia 1916 r. około g. 6 wieczorem agenci policji Segałowski i Domancwicz udali się do wyżej wspomnianego domu w celu zaaresztowania robotnika Kruka. Gdy weszli na podwórze domu na głowy ich spadło nagle z balkonu kilka cegieł, skutkiem czego Domanowicz został lekko skaleczony w rękę, Segałowicz zaś w głowę tak poważnie, że okazała się potrzeba odwiezienia go do szpitala.

Na zasadzie powyższego pociągnięto Hillera do odpowiedzialności pod zarzutem niedbalstwa. Przed sprawą jednak na miejsce wypadku zjechał sąd i wtedy skonstatowano, iż wypadek ten nie pochodził z winy gospodarza, gdyż kierunek, w którym nastąpiło uderzenie wskazywał, że cegły musiały być rzucone ręką jakiegoś ukrytego na balkonie napastnika—wobec czego Hillera uniewinniono.

Z półek księgarskich.

Na półkach księgarskich ukazały się w tych dniach nakładem księgarni L Fiszera dwie b. pożyteczne książki: „Złote kłosy", pierwsze po elementarzu czytanki dla dorosłych, zebrane przez Józefa Radwańskiego i „Geografja powszechna" (Część I) przez Stanisława Lubicz-Majewskiego, nauczyciela pabjanickiej szkoły realnej.

Z Warszawy.

Nowy statut — Legjoniści w szkołach. — Zjazd prefektów.—Kasa Literacka.—U drukarzy.—Bezrobocie w gazowni.

Senaty naszych wyższych uczelni Uniwersytetu i Politechniki zajęte są obecnie opracowywaniem nowych swych statutów, opartych na daleko szerszych podstawach. Do pracy tej wybrano specjalną komisję do której ze strony Uniwersytetu weszli: rektor dr. Józef Brudziński, sędzia Uniwersytetu Łyskowski i prof. Wierusz Kowalski; ze strony zaś Politechniki, rektor Patschke i profesorowie Marjan Grotowski oraz Szperla.

— Do egzeminów w szkołach wyższych, na matury i promocje w szkołach średnich przystąpili urlopowani dla skończenia nauk legjoniści, z których wielu uczestniczyło w bojach. Zdaniem profesorów — karność wojskowa dobrze wpłynęła na pojętność uczniów i poczucie obowiązków.

— W dniach 20 i 21 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie Ziazd księży prefektów szkół w Królestwie Polskiem.

— W piątek dnia 25 b. m. w lokalu Tow. Literatów i Dziennikarzy polskich odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Kasy Literackiej, któremu przewodniczył p. W. Jabłonowski.

Ze sprawozdania okazało się, że członkowie kasy na fundusze przezorności z lit. A posiadają rb. 92,828, a na fundusze lit. B. rb. 11,139. Fundusze własne wynoszą rb. 50,041, będące w zarządzeniu kasy rb. 44,788, specjalny fundusz pożyczkowy rubli 11,464, zapomogowy rb. 24,728. Majątek kasy w ogólnej sumie rb. 201,833 ulokowany jest w bankach, na pożyczkach i t. p.

Zatwierdzono zapis zmarłego ś. p. A. Kowalskiego, który pozostawił posesję i sumy hypoteczne, obciążone zapisem na Macierz Szkolną i budowę kościoła w Warszawie.

Mimo to kasa otrzyma pokaźną sumę, z której postanowiono wysłać siostrze nieboszczyka, pominiętej w testamencie pewną sumę. Wybory powołały do Komitetu Kasy pp.: Stanisława Libickiego, (prezes kasy) Wacława Rogowicza i Ludwika Włodka. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Gal. Łaszewski i Józef Wolf.

— W związku drukarzy postanowiono utworzyć kasę strajkową i Wydział rekomendacji pracy. Składkę członkowską podniesiono o 2 mk., z czego połowa powiększy fundusz strajkowy, a druga połowa administracyjny i zapomogowy dla pozbawionych pracy.

— „Deutsche Lodzer Zeitung" donosi, że na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego z dnia 20 kwietnia r. b. dotyczącego ochrony interesów wojskowych w zakładach przemysłowych, 79 pracowników gazowni warszawskiej skazano na 6 miesięcy więzienia, ponieważ w dniach 18 i 19 maja r. b. bez uprzedniego zawiadomienia porzucili pracę w gazowni. Wykonanie tego wyroku zawieszono, gdyż skazani wyrazili gotowość przystąpienia do pracy na poprzednich warunkach. Gdyby jednak dalej trwali w bezrobociu, wyrok natychmiast będzie spełniony.

Gł.

Składy surowców.

Jednem z poważnych niedomagań naszych rzemiosł był i jest dotychczasowy sposób nabywania materjałów surowych, fabrykatów i materjałów dodatkowych, niezbędnych dla wytwórcześci warsztatów rzemieślniczych. Rzemieślnik polski oddawna już nie miał możności nabywania tych przedmiotów wprost u ich producentów lub ze źródeł głównych, lecz posługiwać się był zniewolony pośrednictwem osób, nie mających nic wspólnego z rzemiosłem, po większej części spekulantów, rekrutujących się z obcych, a częstokroć i wrogich nam żywiołów. Nawet tak zwane sklepy zawodowe, zakładane przez różne związki rzemieślnicze, kooperatywy i spółki, nabywały towar nie wprost u źródła, lecz u hurtowników, posiadających wielkie składy, napełniane towarem za pośrednictwem spekulantów, posiadających pod tym względem rodzaj monopolu, lub związanych syndykatem. Taki bowiem pośrednik, bogaty spekulant, rodzaj agenta handlowego, zakupywał wprost u źródła lub w fabryce dany towar w całkowitej sumie jego wytwórczości, lub w tej ilości, jaka mogła iść na rynki Królestwa z warunkiem, że gdyby ktoś z tego terenu zażądał towaru wprost u źródła, to wysłany na jego zlecenie towar zapisany zostanie na rachunek agenta-pośrednika i jemu też prowizja od tego obstalunku wypłaconą będzie.

Tym sposobem agenci-pośrednicy krępowali hurtowników i nabywców rzemieślników, bogacąc się sami z krzywdą dla prawidłowego rozwoju naszych rzemiosł. Zarabiał bowiem przy tej operacji agent-pośrednik, hurtownik, częstokroć jeszcze detalista od mniej zasobnych rzemieślników, nabywających drobne partje, jakich hurtownik nie sprzedawał, a za wszystko płacił rzemieślnik, ostatecznie jego klijentela.

Z tego też tytułu zrodziły się tak popularne w naszem społeczeństwie narzekania na drożyznę u nas wyrobów rzemieślniczych krajowych, gdy tymczasem takież same wyroby zagranicą lub z zagranicy sprowadzane, kosztują o wiele taniej, dokładniej są wykończone i z lepszego materjału. I niema w tem nic dziwnego. Rzemieślnik zagraniczny taniej nabywał towar, z tańszego i łatwiejszego korzystał kredytu, gdy tymczasem rzemieślnik polski płacił za materjał surowy o wiele drożej, i zniewolony kalkulować ceny swych wyrobów tak, by mogły bodaj względnie konkurować z wyrobami zagranicznemi, posiłkował się surowcami i materjałami w gorszym gatunku. Jeżeli dodamy do tego, że agenci-pośrednicy opanowali i całą produkcję krajową surowców i pół fabrykatów, łatwo zrozumiemy, że rzemieślnik nasz, w przeważnej swej liczbie wykształceniem zawodowem nie ustępujący w niczem zagranicznemu, nie miał punktu wyjścia.

Surowce i materjały pomocnicze dla wytwórczości rzemiosł i poważnego ich rozwoju, posiadają niezmiernie doniosłe znaczenie. Łatwość i dogodne warunki ich nabycia stanowią bardzo często główną przyczynę pomyślnego rozwoju danego warsztatu rzemieślniczego lub powód jego upadku.

Dajmy na to, że dany taki warsztat otrzymał poważny obstalunek, wynoszący kilka tysięcy rubli i dający pracę jego współpracownikom na parę miesięcy, a właścicielowi poważne zyski, lecz ten ostatni nie posiada kapitału, potrzebnego do nabycia surowców i materjałów pomocniczych. Nęcony zarobkiem, który może się przyczynić do rozwoju jego przedsiębiorstwa, stara się o kredyt u hurtownika, o pieniądze w jakiej instytucji kredytowej na zaliczkę przy umowie z hurtownikiem, który go wyzyskuje z racji udzielonego mu kredytu procentami, doliczanymi do cen towaru. Traci przytem czas drogi przy bieganinie za załatwieniem interesów, co znów ujemnie wpływa na termin wykonania obstalunku.

Jeżeli się dobrze obliczył i względnie pomyślnie interesa załatwił, niewątpliwie zarobił ale lwia część jego zarobku utonęła w kieszeni hurtownika, pochłonęły ją procenty od pożyczonego na zaliczkę kapitału — a rzemieślnik zarobił o wiele mniej niż mógłby był zarobić przy innych warunkach.

Jeżeli jednak w kalkulacjach swych omylił się i w rezultacie zamiast zarobku osiągnął stratę — pozostał mu dług, który ciężarem był na jego przedsiębiorstwie i spowodował w końcu upadek warsztatu, który mógł się rozwinąć, dać swemu właścicielowi majątek a jego współpracownikom dobrze płatną pracę.

Rozwój zaś takich warsztatów, to główny czynnik rozwoju dobrobytu kraju, jego mieszczaństwa a więc i samych miast.

Z tego, co wyżej powiedziano, wypływa nakaz nieubłagany, że dla rozwoju naszych rzemiosł najpilniejszą potrzebą jest powołanie do życia składnic towarów i materiałów pomocniczych zorganizowanych na wielką skalę i postawionych w warunkach, by mogły sprostać zadaniu.

Składnice takie może powołać do życia tylko Bank rzemieślniczy, którego terenem operacyjnym będzie całe przyszłe państwo polskie. Bank taki posiadając odpowiednie kapitały i stosunki kredytowe, może zawierać umowy o dostawę materjałów surowych wprost z ich producentami a następnie może udzielać kredytu rzemieślnikom pod gwarancję umów i kontraktów zawartych na wykonanie danych obstalunków z solidnemi firmami lub inne dla obu stron dogodne zabezpieczenie. Oszczędzi przytem rzemieślnikowi straty czasu i pieniędzy, co wszystko razem wzięte pomyślnie wpłynie na rozwój naszych rzemiosł, uzdrowi je pod wielu względami i przyczyni się do podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju.

Stanisław Łąpiński.

Ostatnie słowo Adlera

Skazany na śmierć Adler, po mowach prokuratora i obrońcy, poprosił raz jeszcze o głos i (według „Berliner Tageblattu“) powiedział co następuje:

Wiem, że mówię poraz ostatni i dlatego chciałbym w kilku zdaniach wyłożyć motywy mego postępowania i wytłumaczyć, jak się to stało, że znalazłem się na tem miejscu, oraz jak oceniam mój czyn z mojego moralnego punktu widzenia.

Kto chce zrozumieć, co się we mnie działo, ten musi sobie uświadomić, że nie jestem antypatrjotą, za jakiego mnie tu podawano, ale że działałem pod wpływem konieczności.

Konieczność wypłynęła stąd, że nie mogłem się wydobyć z nią związany materjalnie.

Moja tragedja polega na tem, że nie mogłem się oderwać od socjalnej demokracji austrjackiej, nie zaś od całego ruchu socjalistycznego.

Jestem przeciwnikiem wszelkiego zabijania i dlatego nie była to dla mnie rzecz łatwa.

Zawsze byłem tego zdania, że zabójstwo człowieka jest czemś poniżającem człowieka; ale było też dla mnie jasnem, że żyjemy w czasach barbarzyństwa, że jesteśmy zmuszeni do zabijania ludzi.

Wojna jest według mnie czemś poniżającem dla człowieka (etwas untermenschliches) tak samo rewolucja, ponieważ w niej zabijają. — Nienawidzimy zabójstwa, gwałtownej śmierci. Naszem moralnem zadaniem jest pracować według słów Marksa, aby stworzyć nowe społeczeństwo, które na wewnątrz niema innego celu, oprócz pracy, na zewnątrz zaś — tylko pokój.

Dwa światopoglądy walczą teraz o znaczenie w świecie. Jeden wyraża się w wielkiej nauce chrześcijaństwa: Nie zabijaj!“ Tę naukę reprezentują prawdziwi przedstawiciele chrześcijaństwa, nie zaś ci, którzy je hańbią. Głosi ją papież, który tę zasadę trzymał na wysokości także podczas wojny, oraz Tołstoj.

Wiem, jaki wyrok mnie czeka.— Wyjdę z tej sali po wyroku, w duchu naszych dawnych hymnów, które nie są dla mnie tylko słowami, ale ewangelją: „Nie liczmy niebezpieczeństw, choćby na śmierć idźmy bo sztandar nasz jest czerwony.“

Nie wiem, czy zaraz umrę, czy też los skarze mnie na wegetację bez końca. Ale jeżeli trzeba będzie umrzeć, to będę miał tylko jedno życzenie — żeby swoje nerwy i zmysły utrzymać w porządku aż do ostatniej chwili.

Następnie Adler odczytał głęboko wzruszony, drżącym głosem następującą notatkę:

„A kiedy teraz żegnam się ze wszystkimi, których kochałem i których miłość była szczęściem moim, ze wszystkimi przyjaciółmi i towarzyszami walki we wszystkich częściach świata, wtedy przypominam sobie na pożegnanie i na pociechę głębię i czystość powitania wielkanocnego: „Nie wszyscy umarli, których pogrzebano, bo nie zabijecie ducha, bracia moi“.

Kiedy odczytano wyrok śmierci, Adler przyjął go spokojnie.

Prezes sądu oświadczył mu, że może apelować. Oskarżony zwrócił się do swego obrońcy, który powiedział, że zastrzega sobie czas do namysłu.

Opuszczając ławę oskarżonych, Fryderyk Adler zwrócił się do publiczności i blady, z rozszerzonemi oczami, zawołał nieco drżącym głosem.

— Niech żyje międzynarodowa socjalna demokracja!

Żołnierz szybko wyprowadził go z sali.

Z tygodnia.

Zielone Świątki. — Rada Miejska. — Wystawa.— Króliki.—Masło i szmalec u metalowców.— Pesymiści i optymiści.

Zielone Świątki, święta w pełni rozwiniętej wiosny, szybkim krokiem zmierzającej ku rubieży, na której spotka się z latem. Zielone Święta dawniej i dziś... Jakaż różnica olbrzymia.

Dawniej oczekiwane z biciem serca przez młode panienki i starsze damy, wspominające minione lata, pełne czarów wiośnianej młodości i nadziei.

A dziś?... Wiosna spóźniła się haniebnie i w dodatku darzy nas uparcie chłodami, nietylko rankiem i wieczorem, ale nawet w południe. Jakże tu pokazać ludziom modne letnie sukienki i buciki najświeższego fasonu, o których się marzyło od samej Wielkiej Nocy i z trudem przy obecnej drożyźnie wykołatało u męża lub rodziców?...

Paskudna, pełna zawodów wiosna! —

A jednak nie mamy prawa urągać jej zbyt surowo.

I ona budzi nadzieje, bodajby na rychłe zawarcie pokoju, którego wszyscy pragniemy tak gorąco, jak pobożny machometanin raju proroka lub reakcjonista rosyjski powrotu caratu.

My, łodzianie, szczególniej nie mamy powodu urągania tegorocznej wiośnie. Mamy [illegible] rząd miejski od czasu, jak Łódź istnieje.

Zielone święta — to pamiątka zesłania Ducha Swiętego, do którego modlimy się przed każdym poczynaniem, by nam zesłał dar rozumu, jasnego pojęcia naszych zadań i obowiązków. Na krótko przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego, pierwsza w życiu Łodzi jej Rada miejska rozpoczęła swe obrady nad przysporzeniem miastu i jego ludności wszelakiego dobra.

Maluczko, a będziemy mieli uporządkowane chodniki bez dziur i pułapek do wykręcania nóg przechodniom, służących. Będziemy mieli ulepszone bruki bez wybojów, do których skoro wpadnie koło od wozu niezbyt ładownego, bo tak bardzo niema go czem ładować, para tęgich szkap ruszyć go z miejsca nie może.

A prawda, zapomniały już, jak owies smakuje.

Ale niewątpliwie Rada miejska naszego grodu, ongi zwanego bawełnianym, nie zapomni, że był on wówczas stolicą przemysłu polskiego i pozostać nią winien w powołanej do niepodległego bytu Polsce, bo Polska powinna być dla polaków. Nie w tem atoli zrozumieniu tego hasła, byśmy mieli zaprzeczać prawa samookreślenia swej narodowości żywiołom obcym wśród nas osiadłym, byśmy narzucali im naszą wiarę, nasz język, naszą kulturę lub ograniczali w korzystaniu z praw, które przysługiwać będą każdemu obywatelowi niepodległej Polski. O, nie!

Tolerancja była chlubą przodków naszych wówczas, gdy w innych krajach panoszyły się prześladowania religijne, lub za przekonania polityczne zbyt wolnomyślne.

Konstytucja Trzeciego Maja z 1791 roku orzeka, że każdy, kto stanął na ziemi polskiej, wolnym jest i ma prawo modlić się do Boga w sposób nakazywany mu przez jego sumienie. Polska dla polaków — to znaczy — powinniśmy stawać się gorliwi, by nic nie uronić z dóbr naszych narodowych, z naszego dorobku kulturalnego, z naszego narodowego posiadania. Nie dopuszczać, by polak na własnej ziemi, w jakimkolwiek zakątku naszej Ojczyzny czuł się obcym. Powinniśmy nietylko strzedz pilnie bogatej skarbnicy naszej literatury i sztuki, ale ją wciąż pomnażać przez usilne popieranie naszych talentów rodzimych, bodaj kiełkujących dopiero bądź to w dziedzinie czystej sztuki, bądź stosowanej do rzemiosł i przemysłu...

— Hola! hola, panie Januszu, — przerwał mi mój znajomy, gdym w ten sposób wynurzał przed nim swoje poglądy z racji pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej w Łodzi, — czy wiesz, niepoprawny marzycielu, że w roku zeszłym na wystawę sztuk pięknych, urządzonej podczas kwesty majowej pod godłem „Ratujcie Dzieci“ — Komitet wystawowy, złożony z łodzian, z których niejeden był kandydatem na radnego — nie przyjął dzieł rzeźbiarzy i malarzy łódzkich, choć niektóre z nich były na wystawach Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie i Krakowie nietylko przyjęte, ale nawet odznaczane i bardzo pochlebnie wyróżniane przez zawodową krytykę?

— Ależ to być nie może.

— Niestety, to fakt stwierdzony i udowodniony.

— I czemże motywowano podobny ostracyzm?

— Oficjalnie jakoby w zeszłym roku nie było wskazanem przyjmować na wystawę prac artystów miejscowych; w istocie zaś rzeczy, bo tak nakazywał interes osobisty głównego kierownika zeszłorocznego komitetu wystawowego.

— A zaraz posądzenia o prywatę i osobiste korzyści. Czy my się nigdy z tej wady obrzydliwej nie wyleczymy.

— Czy sądzisz pan, że w roku bieżącym będzie inaczej. Toć ci sami ludzie stanęli u steru. Nie inaczej będzie i z Radą Miejską, której pan tak szczytne dyktujesz zadania, tyle się po niej spodziewasz.

— Gdyby tak było, w co nie chcę wierzyć ani na chwilę, cała prasa z oburzeniem potępi krok podobny — a Rada Miejska nietylko nie będzie w swoiem środowisku kultywować prywaty, lecz wytoczy jej ostrą walkę, gdzie tylko kiełkować zacznie.

— Smiać mi się chce z pańskiej naiwności. Pozwól, ale ja lepiej od Ciebie, panie Januszu, znam Łódź i jej macherów.

— Jadłeś pan dzisiaj mięso?

— Dlaczego się pan pytasz?

Ataki gazowe na Zachodzie.

Korespondent „Journalu“ opisuje krwawe walki na angielskim froncie, prowadzone przy pomocy gazów trujących:

Wczoraj i przedwczoraj wyrzuciły baterje obu stron walczących ogromne masy granatów gazowych na pole walki.

Wogóle ostatnie zapasy odbywają się pod znakiem gazów trujących, których używa się wprost w marnotrawny sposób. Ataki odbywają się wprawdzie na małej przestrzeni, ale dzień i noc ogromne masy wojsk walczą o dwie wsie. W walkach tych maska gazowa odgrywa taką samą rolę jak granat ręczny albo karabin. Ma się wrażenie, że przed oczyma przesuwa się jakaś straszna wizja maskarady z noweli Edgara Poego.

W nocy na 9 maja na zachodnim stoku Fresnoy walczyły całe pułki zamaskowane. Przy blasku księżyca, wśród kłębów duszącego dymu w walce wręcz mordowano się wzajemnie.

Widziano, jak walczący odrzucali broń, chwytali przeciwnika za gardło i starali się zerwać mu maskę. Nie brano prawie całkiem jeńców. Nie było także prawie żadnych rannych. Jedynie śmierć zbierała obfite żniwo.

Gdzie walka pozornie na chwilę osłabła, tam w krótkich przerwach zbierali się przeciwnicy do nowych uderzeń.

Poza wsiami, a właściwie ich rozstrzelonemi resztkami, walka odbywa się na polach rozbitych granatami. Lej tu tkwi obok leja i ich wyzyskanie odgrywa w czasie walki ważną rolę.

Leje te leżą tak blisko siebie, iż pola zdejmowane przez lotników, przedstawiają się jak kawałki chleba, na które rozsmarowano ziarnka kawioru.

Niemiecka piechota specjalnie wyćwiczyła się w korzystaniu z tych naturalnych zasłon.

Jak cienie posuwają się pierwsze oddziały szturmowe naprzód, wpadają do najbliższego leja. Zaraz tworzy się łączność na prawo i lewo, a z przodu leja grzmią w kilka chwil przyniesione ze sobą karabiny maszynowe.

Tak w skokach idzie atak lub obrona od leja do leja. Wszystko odbywa się w sekundach. Na szerokiej przestrzeni pola walki jedynie tylko dym i huk mąci jego martwotę, ludzi nie widać. Im bliżej nieprzyjaciel, tam trudniejszem staje się wyzyskanie terenu, aż wreszcie przychodzi do walki na granaty ręczne i na miny.

Końcowym epizodem walk są często ataki aparatami do wyrzucania płomieni, t. zw. „Flammenwerferami“.

Okropność piekła dantejskiego.

Charakterystycznym objawem jest że dla żołnierzy obsługujących te potwory nie ma pardonu. Nie bierze się ich w niewolę. To też bronią się do ostatka, siejąc śmierć swemi płomieniami.

Wbrew hypotezom i teoretykom walka ręczna stała się teraz bardzo powszechna i najczęściej stosowana. Zwykle nią kończą się wszystkie większe ataki.

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 25 go maja:

Wschódnia widowna wojny.

Sytuacja jest niezmieniona.

Zachodnia widownia wojny.

Front wojsk gen. feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego

W odcinku Wytschaete i na północnym-wschodzie od Armentieres, po silnem przygotowaniu ogniowem natarły angielskie oddziały wywiadowcze. Odrzucono je w walce na bagnety.

Na froncie Artois ogień zwiększył się wieczorem, przedewszystkiem na północnym-zachodzie od Lens i pod Bullecourt.

Pod Loos siły angielskie wdarły się do naszego przedniego rowu, skąd wyparte zostały za pomocą kontrnatarcia. Walka toczy się jeszcze na ograniczonym przestrzenią punkcie.

Na północnym-wschodzie od Bullecourt rozchwiały się przed stanowiskami naszemi natarcia licznych kompanji angielskich.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Na północy od Craonnelle i na zachodzie od drogi Corbeny—Pontavert, po ożywionym ogniu załamały się wieczorem wśród obfitych strat częściowe ataki francuzów.

W zachodniej Szampanji zwiększyła się działalność bojowa artylerji.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Wuertemberskiego

Nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

* * *

Dzień wczorajszy kosztował przeciwnika 10 latawców, które strącono w walce w powietrzu i za pomocą dział obronnych.

Front macedoński

Sytuacja jest niezmieniona.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 25 maja:

Nowe sukcesy łodzi podwodnych na oceanie Atlantyckim i Północnem morzu Lodowatem. Zatopiono 19,000 tonn reg. brutto.

Wśród zatopionych okrętów znajdowała się pewna ilość uzbrojonych parowców rosyjskich w drodze z Anglji do Rosji. Na jednym z nich zdobyto armatę. Następnie zatopiono jeden parowiec, wiozący 5700 tonn węgla dla rządu włoskiego.

BERLIN, 26 maja. — Urzędowe. Jedna z eskadr lotniczych marynarki naszej pod kierunkiem kapitana korwety, Strassera, zaatakowała z powodzeniem w nocy z dnia 23 na 24 maja umocnione miejscowości Anglji południowej, Londyn, Sherness, Harwich i Nordwich. Wszystkie statki powietrzne, pomimo udoskonalonych nieprzyjacielskich środków obronnych, wróciły bez strat i uszkodzeń.

Szef Sztabu Admiralicji Marynarki.

Komunikat austryjacki.

WIEDEŃ, (Urzędowo).—25 maja:

Wschodnia widownia wojny.

Bez zmiany.

Włoska widownia wojny.

Potężny napór Włochów na front Isonzo również wczoraj doprowadził do wyjątkowo zaciętych zapasów. Wojska nasze wytrwały w zwycięskiej obronie. Stanowiska utrzymano bez wyjątku. Północne skrzydło włoskiej armji atakującej wielokrotnie było przepędzone na wzgórza Vodicy i Monte Santo. Walka szalała szczególniej o wzgórze 652 na południu od Vodicy, które opanowane zostało przez Włochów w godzinach wieczornych, lecz nocą, w wielogodzinnych walkach na bliski dystans wojska nasze odzyskały je z powrotem. Tutaj, jak również na Monte Santo, nieprzyjaciel pozostawił na placu setki zwłok.

Płaskowzgórze Karstu ponownie było widownią zakreślonych na szeroką skalę usiłowań przełamania frontu. Włosi rzucali na nasze szańce swe masy, nie oszczędzając ich wcale, chociaż ponosiły one ogromne straty od ostrzeliwania przygotowanego. Obrońcy powitali nieprzyjaciela niewzruszenie i z zimną krwią. Przez cały dzień w ciągu nocy ścierano się o stanowiska nasze pod Faiti Hrib, Konstanjevicą i na południe stąd, aż do morza. Wszystkie wysiłki nieprzyjaciela pozostały bez rezultatu. Nie zdołał się on nigdzie przedrzeć. Piechota i artylerja podzieliły sukcesy dnia.

Dnia 23 maja wzięto do niewoli 103 oficerów włoskich i 4600 szeregowców. Liczba ta wzrosła wczoraj znacznie.

Zastępca szefa sztabu generalnego.

Komunikat rosyjski.

PETERSBURG, 24 maja. — Wielki sztab generalny donosi 23 maja: Front zachodni: W odcinku okolicy Bogusze, na północnym-wschodzie od miasteczka Kreva, nieprzyjaciel w sile blisko kompanji usiłował zbliżyć się do naszych rowów, został jednak rozproszony naszym ogniem.

Front rumuński: Ogień karabinowy.

Front kaukaski: W Persji trwają ataki kurdów na nasz obóz i posterunki.

Lotnictwo: Około godz. 3 po poł. eskadra nieprzyjacielska, złożona z 3-ch latawców, rzuciła 20 bomb na miasto Jabłonów na północnym-wschodzie od Halicza.

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 25 maja.—Urzędowo donoszą 24 maja po poł.: Na płaskowzgórzu Vauclere powstrzymano wczoraj natychmiast atak niemiecki, który nastąpił po gwałtownym ogniu o godz. 8 m. 30 wiecz., przyczem atakujący ponieśli ciężkie straty.

Jeńcy, których wzięliśmy podczas operacji w tej okolicy w dniu 22 maja, należeli do 6 ciu rozmaitych pułków z 4-ch rozmaitych dywizji.

Od dnia 1 maja do dnia dzisiejszego pomiędzy Soissons a Auberive wzięliśmy 8,600 nieranionych jeńców.

W Szampanji chwilami trwa ożywiona walka armatnia na terenie górzystym pod Moronvillers.

Na pozostałym froncie starcia patroli i ogień armatni.

PARYŻ, 25 maja.—Urzędowo donoszą 24 maja wiecz.: Oprócz ożywionej dotychczas działalności artylerji w okolicy młyna Vauclere i płaskowzgórza Californie, oraz w okolicy Chevreaux, niema nic do doniesienia.

Nasze eskadry bombardujące rzuciły w nocy na 22 maja 2,400 klg. pocisków na dworce kolejowe w okolicy Rethel, gdzie wybuchły pożary.

PARYŻ 24 maja. — Sztab armji wschodniej donosi 23 maja: Dzień minął spokojnie, oprócz terenu nad Strumą, gdzie trwała bardzo ożywiona walka artylerji, oraz oprócz okolicy doliny Kras, gdzie odparto bułgarski oddział wywiadowczy.

Komunikat włoski.

RZYM, 25.5. — Główna kwatera donosi 24 maja: Wczoraj, po dziesięciogodzinnem bardzo gwałtownem ostrzeliwaniu, dzielne oddziały III armji zaatakowały na Karście silną linję nieprzyjacielską od Kostanjevicy aż do morza i wtargnęły do niej. Podczas gdy na północy od Kostanjevicy na lewem skrzydle piechota nasza uwikłała przeciwnika w zaciętej walce, w centrum i na prawem skrzydle, po dzielnem przekroczeniu oszańcowań znajdujących się naprzeciw nieprzyjaciela, obsadziła część terenu na południu od drogi Kostanjevica — Boscomalo, posunęła się naprzód poza Boscomalo i Luceti i umocniła Jamiano, oraz silnie ufortyfikowane wzgórza 79, 77, 58 i 21. — Przeciwnik, który początkowo wykonał nieoczekiwany atak okalający, podjął wieczorem silną kontrdziałalność. Odrzucono go z ciężkiemi stratami. W ciągu dnia zabraliśmy nieprzyjacielowi przeszło 9000 jeńców, w tem przeszło 300 oficerów.

W walce wzięły udział nasze eskadry lotnicze, 130 latawców, w tem również grupa latawców marynarki. Rzuciły one 10 tonn bomb na linję nieprzyjaciela. Wszystkie latawce nasze wróciły pomyślnie poza naszą linję.

Również bardzo skuteczną była pomoc baterji naszych. W pobliżu Gorycji wojska nasze zdobyły, odparłszy silne ataki nieprzyjaciela, zachodni stok St. Marco i, po zaciętych walkach uczyniły znaczne postępy w okolicy Monte Santo i pod Vodicą.

Wieści z Rosji.

Pierwszy krok now. ministerjum.

Nowe ministerjum rosyjskie zapowiada podjęcie akcji zaczepnej na froncie wschodnim. Z racji tej wyraża wielkie zadowolenie korespondent petersburski „Corriere della Sera“, lecz jednocześnie zaznacza, iż nie należy zbytnio przesadzać w optymizmie, który tak nieoczekiwanie zamienił ogólny nastrój polityczny.

Również i w sferach socjalistycznych wyrażają z tego powodu pewne zadowolenie.

Komisja do spraw zagranicznych.

Korespondent „Daily Telegraph“ donosi, iż wszystkie sprawy polityki

---

Bo jesteś gorzki jak piołun, — a polak, gdy głodny, to zły i gorycz wylewa strumieniami.

— Alboż dzisiaj mięsem najeść się można. Za drogie pieniądze dadzą ci kawałek, przypominający objętością błogiej pamięci kajzerkę warszawską lub zeszłoroczny pączek, sprzedawany w karnawale w cukierniach warszawskich, wielkości orzecha włoskiego.

— A widzisz! Gdyby Łódź poszła za przykładem Warszawy i rozwinęła u siebie na szeroką skalę hodowlę królików, mielibyście dziś mięsa poddostatkiem.

— Ktoby tam jadł mięso królicze.

— Oj obskurancie, zacofańcze. Krytykujesz innych, a sam nie widzisz nic po za obrębem swego podwórza. Francuzi i belgijczycy jadają króliki a nie są głupsi od przeciętnego łodzianina, nawet podobno mądrzejsi.

— Niech im będzie na zdrowie. Ja tam żadnego kota lub innego podobnego paskudztwa do ust nie wezmę.

— Ani wiesz ile ich już zjadłeś... Mięso królicze jest smaczne, pożywne, a z uwagi na wielką płodność królików i niezbyt kosztowne utrzymanie może być i tanie. Skoro jednak jesteś taki obrzydliwy udaj się do metalowców.

— Po co?

— Podobno mają w swej kooperatywie spory zapas masła i szmalcu, który sprzedają dość tanio. Masło i i szmalec zastąpią ci mięso.

— Kpij zdrów panie Januszu, a najlepiej z temi żartami do Rady Miejskiej.

— Jakto z żartami.

— Bo napewno sądzisz, że zajmie się ona uporządkowaniem aprowizacji miasta i ukróceniem spekulacji.

— Niewątpliwie!

— Ja tam w coś podobnego nie wierzę, wyzbyłem się już wszelkich złudzeń. — I dlatego ani kandydowałem na stanowisko radnego, ani też do żadnej pracy społecznej wciągnąć się nie dam.

Takich u nas więcej. Pesymiści mnożą się u nas coraz obficiej. Pesymizm, ta rdza duszy, przeżera najsilniejszą wolę, osłabia najtęższą energię, ale zarazem jest parawanem, za który chętnie kryją się leniwcy i egoiści, gdy ich powołują do pracy dla dobra publicznego.

Nam w dobie zakładania fundamentów pod budowę przyszłego niepodległego państwa polskiego pesymistami być nie wolno, bo praca ta wymaga wytężenia wszystkich sił duchowych i zasobów materjalnych, całej tężyzny narodu. Szkodliwy jest krańcowy optymizm, bo bardzo łatwo sprowadzić może na bezdroża, ale optymizm racjonalnie pojęty wytwarza siłę twórczą w narodzie, buduje jego przyszłość, umacnia wolę i krzepi energję.

Pesymizm zaś wszystko niszczy, czego się tylko dotknie, jak rdza kruszy najhartowniejszą stal. A nam potrzeba dziś silnie i stanowczo uderzyć w czynów stal.

Janusz.

zagranicznej będą od tej pory rozpatrywane przez komisję do spraw zagranicznych, w skład której wchodzą Tereszczenko, Lwow, Kerenski, oraz jeden z przedstawicieli socjalistów, zapewne Ceretelli. Komisja ta ma również zadecydować w sprawie oczekiwanych zmian dyplomatycznych. Nominację Sazonowa na stanowisko ambasadora w Londynie unieważniono.

Losy rodziny Mikołaja II.

Jak donoszą z Petersburga do pism amsterdamskich, były cesarz Mikołaj, jego małżonka i dzieci znajdują się wciąż jeszcze w Carskiem Siole. Cesarzowa matka, Marja Teodorówna, przebywa pod dozorem komisarza Dumy w Ali Tador, gdzie się chce przygotować do wstąpienia do klasztoru św. Włodzimierza. W Ali Tador przebywają także w. księżna Olga Aleksandrówna, siostra Mikołaja II i rozwiedziona małżonka ks. Oldenburskiego i w. książę Aleksander Mikołajewicz. Na Krymie umieszczono też w. księcia Pawła Aleksandrowicza (w Dulmerze) i Mikołaja Mikołajewicza, b. generalissimusa (w Czairze). Książę zajęty jest spisywaniem pamiętników, oświetlających rządy ostatniego cara rosyjskiego. Dobra carskie na Krymie: Liwadję i Massandrję uznano za dobra państwowe i mają być odtąd przeznaczone na uzdrowiska dla chorych żołnierzy, oficerów i robotników.

Rosja wasalem Anglji.

Sztokholmski „Aftonbladet" wydrukował na podstawie rozmowy z pewnym szwedem, który świeżo powrócił z Rosji, ciekawe dane o sytuacji, jaka podobno zapanowała w Rosji. Wnosząc z rewelacji jego, cały rosyjski system rządowy znajduje się w rękach angielskich. Angielskie władze kontrolujące nietylko mają nadzór nad wydawaniem paszportów zagranicę, lecz strzegą również wypłat większych i mniejszych sum pieniężnych na rachunek państwa. Znamiennym pod tym względem jest wypadek następujący: Gdy przed ustąpieniem Milukowa stosunki pomiędzy rządem tymczasowym a radą robotników i żołnierzy były nadzwyczaj naprężone, przedstawiciele mocarstw koalicji z posłem angielskim na czele oznajmili, że w razie obalenia rządu tymczasowego wszelkie zasiłki pieniężne zostaną wstrzymane. W tym wypadku Anglja i Japonja miały przystąpić bezpośrednio do zajęcia części terytorjów oraz ważnych punktów strategicznych. Obydwa wzmiankowane mocarstwa zawarły mianowicie traktat, mający na celu zabezpieczenie ich interesów gospodarczych, przedewszystkiem zaś pożyczek, udzielonych państwu rosyjskiemu. Dalsze poinformowane sfery rosyjskie utrzymują, iż na podstawie tego traktatu Japonja ma otrzymać Mandżurję i całą Syberję wschodnią, ewentualnie do jeziora Bajkał, wzamian za co obowiązuje się wysłać do Rosji w razie potrzeby 3 miljony wojska dla przywrócenia porządku w Rosji. Potwierdza się wiadomość o zajęciu Archangielska przez anglików, a Charbinu przez japończyków. Japonja, operując od od strony Władywostoku, jedynego cennego portu w Syberji wschodniej, obsadziła również linję kolejową do Charbinu i samo miasto 15 dywizjami wojska. Prócz tego jeden z oddziałów przystąpił do obsadzenia drogi kolejowej z Charbinu przez Czytę do jeziora Bajkał. Anglicy zajęli Archangielsk, a prócz tego Aleksandrowsk na wybrzeżu Murmańskiem. Pomimo wszelkich zaprzeczeń, Anglja nie zaniechała również swych planów co do Estlandji i Liflandji. Wskutek zajęcia wymienionych obszarów Anglja i Japonja panują obecnie nad ważniejszymi portami wwozowymi i wywozowymi rosyjskimi, a Rosja znajduje się we władzy tych dwuch mocarstw.

Zjazdy rosyjskie.

W Petersburgu odbył się zjazd przedstawicieli oficerów z całej Estlandji, przy udziale przeszło 600 członków.

Obradujący w Moskwie zjazd przedstawicieli mahometan z całej Rosji wypowiedział się 446 głosami przeciwko 271 za utworzeniem w Rosji republiki związkowej.

Likwidacja administracji rosyjskiej w Królestwie.

„Echo Polskie" z dn. 1 maja donosi z Petersburga:

W ministerium spraw wewnętrznych odbyło się pod przewodnictwem dyr. departamentu p. Synkiewicza posiedzenie w sprawie ewakuowanych z Królestwa Polskiego instytucji ministerium spraw wewnętrznych.

Ułożono następujący plan likwidacji, który będzie przedstawiony prezesowi Komisji likwidacyjnej:

1) Urzędy ochrany warszawskiej, policja, żandarmerja, faktycznie już zniesione, pozostają na etacie do 1 lipca 1917 r.

2) Wszystkie urzędy spadają z etatu z dn. 1 października z 1917 roku.

„Dziennik Kijowski" z dnia 21 kwietnia donosi:

„Na zjeździe pedagogów warszawskiego okręgu naukowego w Moskwie prezes Komisji likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, p. Aleksander Lednicki oświadczył, że do końca roku szkolnego warszawski okrąg nie będzie zlikwidowany.

Zwołanie Konstytuanty.

Rząd pracuje energicznie nad przyspieszeniem zwołania Konstytuanty i naznaczył na d. 7-my czewca pierwsze posiedzenie wydziału, mającego za zadanie wypracowanie odpowiedniej ordynacji wyborczej.

Komisarz Galicji wschodniej i Bukowiny.

Moskiewskie „Russkoje Słowo" podaje wiadomość, że rząd rosyjski mianował nauczyciela gimnazjum w Kijowie, członka ukraińskiego stronnictwa socjalno-rewolucyjnego, Dymitra Doroszenkę, komisarzem zajętych przez rosjan części Galicji wschodniej i Bukowiny z prawami generał gubernatora. Podlegać mu będą wszelkie sprawy administracji cywilnej, któremi ma zarządzać przy pomocy komitetów krajowych i powiatowych. Od wybuchu rewolucji Doroszenko sprawował czynność wice-gubernatora kijowskiego.

Telegramy.

Audjencja u cesarza.

BUDAPESZT, 25.5. Cesarz przyjął prezesa sejmu węgierskiego von Bothy i viceprezesa Karola v. Szasza następnie hr. Andrassy. Apponyi i hr. Adelara Zichy'ego, ażeby wysłuchać poglądów ich na utworzenie gabinetu.

Zwolnienie dwuch roczników

WIEDEN, 25.5. Cesarz rozkazał zwolnić ze służby najpóźniej 30 lipca osoby, należące do roczników 1865 i 1866, a zaciągnięte do pospolitego ruszenia.

Omawianie celów wojennych.

WIEDEN, 25.5. — Prasa dowiaduje się, iż z pewnemi ograniczeniami w najbliższym czasie dozwolone będzie omawianie w prasie celów wojennych monarchii.

Budżet wojenny Ameryki.

BERLIN, 25.5. Według depeszy, otrzymanej z Nowego Jorku przez „Nieuve Courant", wobec ogłoszenia prawa o służbie wojskowej, prasa amerykańska omawia sprawę ciężarów finansowych, które z tego powodu spadną na państwo. Na żołd, wyżywienie, utrzymanie i amunicję miljona żołnierzy potrzeba 300 miljonów dolarów miesięcznie. Koszt wyekwipowania tego miljona wyniesie około 2 miljardów dolarów, a pierwsze wydatki na materjały bojowe, działa, konie, samochody, samoloty, szpitale i t. d. liczono na 2 i pół do 3 miljardów. Należy dodać jeszcze 150 na utrzymanie rodzin żołnierzy, wobec czego Stany Zjednoczone liczyć się muszą z wydatkiem w pierwszym roku wojny 9 do 10 miljardów. Dotychczas kongres uchwalił kredyty na sumę 7 miljardów.

Przygotowania i zarządzenia Ameryki.

BERLIN, — Do „Vossische Ztg." donoszą drogą okólną z Londynu: W Waszyngtonie utworzona ma być stała komisja wojenna koalicji dla współdziałania w dalszej organizacji wojskowej Stanów Zjednoczonych. Powstanie też 5 podkomisji, zwłaszcza dla uregulowania transportów, wysyłania posiłków, do spraw artylerji, lotnictwa i środków technicznych. Przy wszystkich uniwersytetach utworzone będą szkoły lotnicze. W radzie wojennej francuzi przeważają o wiele pod względem wpływu anglików. Niektóre uniwersytety zwróciły się wprost do marszałka Joffre'a z prośbą, aby przysłał im instruktorów francuskich. Powołanie do służby w szeregach ma nastąpić już w czerwcu, natychmiast po dokonaniu regestracji. Od służby w szeregach uwolnieni będą, oprócz niezdatnych i ojców rodzin, także robotnicy pewnych fabryk, górnicy i rolnicy. Pomimo to rząd spodziewa się osiągnąć 4 miljony poborowych.

BERLIN, — Do „Vossische Ztg." donoszą drogą okólną z Londynu: Rząd amerykański zarządził środki jaknajsurowsze dla odcięcia komunikacji socjalistów niemiecko amerykańskich i niezależnych socjalistów amerykańskich z socjalistami rosyjskimi. Dążenia do rokowań pokojowych z pominięciem rządu Stanów Zjednoczonych mają być uważane za bezprawie i podlegające karze, jako popieranie wroga.

O samodzielny rząd Ukrainy.

KOPENHAGA, 25.5 — „Berlingske Tidende" donosi", iż na posiedzeniu przedstawicieli żołnierzy z Ukrainy przyjęto rezolucję, domagającą się samodzielnego rządu dla Ukrainy i zamianowania osobnego ministra ukraińskiego.

Stosunki francusko-rosyjskie.

GENEWA, 25.5 „Secolo" w depeszy z Paryża komunikuje, iż rząd francuski jest zdecydowany dostosować zupełnie swe stosunki z Rosją do socjalistycznego programu nowego rządu rosyjskiego. W tym celu następcą dotychczasowego posła francuskiego w Petersburgu, Paleologue'a ma zostać minister Thomas, demokrata socjalny.

Wojsko portugalskie we Francji.

BERLIN. Korespondent „Tägliche Rundschau" donosi z Hagi: Według wiadomości, otrzymanych przez „Times" i „Daily Telegraph" z Lizbony, rząd portugalski posiadać będzie niebawem w pogotowiu dla wysłania do Francji cały korpus, liczący 50.000 ludzi, oraz zarządził środki dla wyrównania strat. Gdyby wojna miała potrwać rok jeszcze, to Portugalja wysłałaby do Francji 100,000 ludzi.

Apelacja w sprawie Adlera.

WIEDEŃ, 25.5. Obrońca dr. Fryderyka Adlera, skazanego na śmierć zabójcy prezesa ministrów austrjackich, hr. Stuergkha, dr. Harpner, wniósł prośbę o unieważnienie wyroku, wobec czego wyrok podlegnie rozważeniu jeszcze przez trybunał najwyższy i kasacyjny. Żądanie obrońcy opiera się przedewszystkiem na tem, że sąd wyjątkowy, który ogłosił wyrok śmierci, jest do tego niekompetentny, iż sprawa powinna była być rozważana przez sąd przysięgłych. Apelacja nie była wniesiona zaraz po skończeniu rozpraw z powodu oporu ze strony skazanego który nie chciał jej podpisać.

Żądanie Stanów Zjednoczonych.

ROTTERDAM, 25.5. Do „Rotterdamsche Nieuwe Courant" donoszą z Nowego Jorku: Stany Zjednoczone zwrócą się prawdopodobnie do państw neutralnych z żądaniem oddania im wszystkich swych okrętów do dyspozycji. W przeciwnym razie rynek amerykański będzie dla nich bezwzględnie zamknięty. Dziennik pisze dalej, że skazanie neutralnych na przymusowe racje było głównym przedmiotem dyskusji pomiędzy rządem amerykańskim a komisją angielsko-francuską.

Dymisja gabinetu chińskiego.

PEKIN, 25.5. Agencja Havasa donosi: Prezydent udzielił dymisji dotychczasowemu prezesowi ministrów Tuanszijunowi, powierzając utworzenie nowego gabinetu Wutinfangowi.

Telegramy własne.

(Z ostatniej chwili.)

W obronie starców i dzieci.

BERLIN, 25.5. (WAT). Wschodnio-pruscy socjaliści, którzy wyjechali na konferencję do Sztokholmu, uważają za zadanie swe przedstawić zebranym delegatom jaką wołającą o pomstę do nieba niesprawiedliwością jest projekt wygłodzenia państw centralnych. Wśród wszystkich barbarzyństw, jakie przyniosła wojna — walka głodowa prowadzona przeciwko starcom i dziatwie — jest najokrutniejszą.

Włościanie a rząd tymczasowy.

ROTTERDAM, 25.5. W. A. T. — „Daily News" dowiaduje się z Petersburga, że rada reprezentantów włościaństwa uchwaliła popierać rząd tymczasowy. Włościanie uważają ministrów socjalistycznych za swoich przedstawicieli.

Tajemniczy dokument.

GENEWA, 25.5. (WAT). „Cris de Paris" otrzymał informacje, że według pogłosek, kursujących w kuluarach izby francuskiej—w najbliższych dniach należy się spodziewać nadzwyczajnych wydarzeń. Z Rosji spodziewane jest nadesłanie ważnego dokumentu, który wywrze wielki wpływ na wewnętrzną politykę republiki francuskiej.

Za i przeciw wojnie.

AMSTERDAM, 25.5. WAT. „Times" donosi z Moskwy pod datą 22 maja, że zarówno w Petersburgu, jak i w Moskwie opinja publiczna jest po stronie nowego rządu i większość pism wyraziła się za dalszem trwaniem wojny, jedynie „Prawda" petersburska, oraz moskiewski organ frakcji socjalistycznej głoszą, że armja ma już dosyć wojny i zapytują, jaki cel mieć można w prowadzeniu wojny w interesie kapitalizmu. Wpływ tych pism dość trudno ocenić — w każdym razie może on coś zaważyć.

W chwili obecnej rząd tymczasowy ma za sobą poparcie wszystkich lepszych elementów w narodzie i jest nadzieja, że mu się uda postawić znowu armję na takiej stopie, iż będzie możliwe podjęcie nowej ofensywy.

Należy jednak liczyć się z ewentualnością, iż mu się to nie powiedzie.

Zamknięcie przystani.

ROTTERDAM, 24.5 (WAT)—Podobno przystań Le Havre uznana została za zagrożoną z powodu min i dlatego zamkniętą.

Odroczenie parlamentu w Anglji.

LONDYN, 25.5. W. A. T. — Doniesienie Reutera. Posiedzenia parlamentu zostały odroczone do dnia 5 czerwca.

Przesilenie w Chinach.

AMSTERDAM, 25.5. W. A. T. Według informacji jednego z pism tutejszych, pekiński korespondent „Timesa" komunikuje: Przyczyną obecnego przesilenia w Chinach jest kwestja, czy Chiny powinny wypowiedzieć wojnę Niemcom. Kryzys ten wywołany został różnicą zdań, jaka zachodziła pomiędzy prezesem ministrów a parlamentem, na tle której wywiązało się pytanie, kto ma stanowić o sprawach polityki zewnętrznej, — prezes ministrów czy parlament? Dopóki Tuan jest prezesem ministrów — parlament nie jest w stanie wypowiedzieć wojny, gdyż większa pomoc finansowa, jaką obiecała Chinom koalicja w razie przyjęcia udziału w wojnie, wzmocniłaby zbytnio stanowisko tego ministra, do którego parlament ma mało zaufania. Egzystują również obawy przed zamachem stanu, jakkolwiek zdaje się pewnem, iż zdrowy rozsądek weźmie górę.

Tymczasem zaś prezydent republiki udzielił prezesowi ministrów dymisji.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem przypominam, że podług jeszcze obowiązujących ustaw rosyjskich handel i przemysł w dniu pierwszego święta Zielonych Świątek jest wzbroniony

Biura Cesarsko-Niemieckiego Prezydjum Policji w dniu pierwszego święta zamknięte będą zupełnie, w dniu zaś drugiego święta po południu

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji Loehrs.

CZARNIECKA GORA.

Uzdrowisko przyrodolecznicze i letnisko wśród olbrzymich lasów iglastych w górach Świętokrzyskich 3 wiorsty od st. Niekłań na linji kolejowej Tomaszów—Skarżysko (okup Austr.-Węg.) otwarte od 20 maja. Wspaniałe warunki klimatyczne. Zdrowa obfita i smaczna kuchnia (dietetyka). Wodolecznictwo kąpiele słoneczne i wszelkie zabiegi. Ordynuje dr. St. Zamecki z Krakowa. Mieszkania dla rodzin z kuchniami. Dostawa produktów zorganizowana. Ceny przystępne. Informacje: Warszawa, Piękna 11a m. 1, od 4 do 5 p. p. Łódź, ul Andrzeja 5 u W-go d-ra W Smoleńskiego oraz na miejscu Adres: Czarniecka Góra przy st Niekłań. Obwód Końskie. Okup Austr-Węg ———

: Helenów :

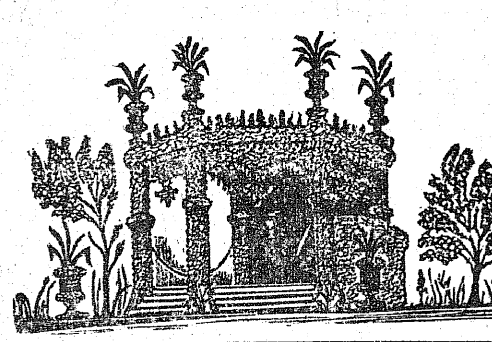

W niedzielę, 27 i w poniedziałek, 28 maja r.b.

Koncerty popularne

Początek o godz. 4 po poł. Wejście 75 pf, dzieci, uczniowie i wojskowi niższych stopni 40 pf.

W niedzielę, 27 i poniedziałek, 28 maja r.b.

Koncerty poranne

Początek o godzinie 8-ej Wejście 50 i 30 pfenigów.

W środę, dnia 30 maja 1917 roku

Koncert symfoniczny

w programie: Symfonja 7 A-dur Beethovena.

W razie n i e p o g o d y koncerty odbywają się w sali

Sobota, 26 b. m. SALA KONCERTOWA (Dzielna 18)

Wieczór telepatyczny D-ra Radwana

I część: 1) Telepatja na odległość w obecnej wojnie i jej naukowe uzasadnienie. 2) Praktyczne zastosowanie telepatji. Część II: **Ogólne doświadczenie telepatyczne.** 1) Doświadczenia za pomocą metali. 2) Doświadczenia z przerywanym kontaktem. 3) Eksperymenty bez jakiegokolwiek kontaktu: **Muzyka** telepatyczna. **Spirytyzm. Odgadywanie** charakteru. **Szpieg.** Część III: **Detektyw** jako telepata **Odkrycie** kradzieży. Wyśledzenie **zbrodni.**

Początek o godzinie 8 wieczorem Bilety od mk. 1 do 25 — do nabycia w biurze „PROMIEN", Piotrkowska 81, a w dzień „Wieczoru" od godziny 6-ej przy kasie.

Ogród koncertowy „Luna" Sienkiewicza 40 (Mikołajewska) obok Parku miejskiego

W sobotę, 26 maja otwarcie ogrodu

Codziennie od godziny 6 wieczór

artystyczne koncerty

Wyśmienita kuchnia. ——— **Odstałe napoje.**

——— O liczne zwiedzenie ogrodu uprasza DYREKCJA. ———

Kompletne urządzenia mleczarń

zastosowanych do przemysłu ręcznego

z wydajnością od 200 do 1000 litrów dziennie

d o s t a r c z a każdej chwili najszybciej i najtaniej

skład maszyn mleczarnianych

„UNION" - Toruń, Mauerstr. 1.

Pierwsze Polskie Gimnazjum Żeńskie

Z. Pętkowskiej i W. Macińskiej

Wólczańska 55.

Egzaminy wstępne odbędą się 1, 2 i 4 czerwca Podania przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od 1—3 3

W Progimnazjum Polskim

Józefa Radwańskiego

w Łodzi - Zawadzka 9.

egzaminy wstępne zaczną się 4 czerwca o g. 8 i pół rano.

W 8-klasowym Gimnazjum Filologicznym

Aleksego Zimowskiego

w Łodzi, ulica Gubernatorska № 3.

Otwarta będzie od roku szkolnego klasa V. Egzaminy przedwakacyjne do wszystkich klas rozpoczną się 4 czerwca. Do podań na ręce dyrektora dołączyć należy metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, oraz szkolne, jeżeli kandydat uczęszczał przedtem do innej. Bliższych informacji udziela kancelarja szkoły codziennie od g. 9-ej do 3-ej po południu.

Dyrektor: **Bronisław Knothe.**

„IZBA PRACY"

przy Stow. Wzajemn. Pom. Prac. Handlowych m. Łodzi (Spacerowa 21) rozpoczęła swą czynność w biurach własnych przy ulicy **Benedykta 1.** — Uskutecznia następujące prace:

1) prowadzenie ksiąg handlowych, korespondencje e. c.
2) tłumaczenie we wszystkich językach, przepisywanie na maszynie.
3) redagowanie próśb i zażaleń do wszystkich instytucji rządowych, społecznych i prywatnych,
4) rewizja i sprawdzanie ksiąg handlowych. oraz ekspertyzy kupieckie Układanie i kontrolowanie bilansów miesięcznych i rocznych Opieka nad majątkami na żądanie władz lub osób zainteresowanych Statystyczne roboty wszelkiego rodzaju
5) Regestracje firm dla Sądu Okręgowego

Łódź, Piotrkowska Nr. 126

Pracownia GORSETOW ANNY LAFERSKIEJ

Przeniesioną została ze wszystkiem z ulicy Konstantynowskiej na ulicę Piotrkowską № 126

Przypominając się Szanownym i Wielmożnym Paniom, Klijentkom swoim, poleca wielki wybór, **gorsetów wszelkiego rodzaju,** pasów, pasków, antigorsetów leniuszków, półgorsetów, biustonoszy, prostotrzymaczy i t. p.

Przyjmuje wszelkie obstalunki: pranie, przefasonowanie, wyrównywanie figur i wszelkie roboty w zakres gorseciarstwa wchodzące. Wykończenie staranne i akuratne. — Ceny umiarkowane.

Łódź, Piotrkowska Nr. 126

Rutynowana nauczycielka

przygotawia celująco do niższych klas wszystkich szkół prywatnych, wyucza też analfabetów w krótkim czasie języka **polskiego, niemieckiego i arytmetyki** do buchalterji.

Ceny przystępne. **Benedykta 14 m 28.**

Sprzedam

b. tanio różne rzeczy: **garnitur mebli** plusz. **Szafę** mah., **Lustra, Pathe-gramofon** szaf. **altówkę** instr wyjąt wartości **obrazy,** figury i t. p.

Południowa 24,

stróż wskaże.

7 klas. Szkoła Żeńska J. ZBIJEWSKIEJ

Długa 10.

Egzaminy wstępne od 1 do 6 czerwca 1917 r.

Park Juljanów

zostaje otwarty 27 maja

dla publiczności,

od godz. 2 - 9ej.

Wejście dla osób dorosłych 30 f.

„ „ dzieci, uczniów i wojskowych 20 fen.

Dojazd tramwajem podmiejskim. Wejście do parku znajduje się naprzeciwko przystanku. ———

Na sezon letni!

Duży wybór materjałów i resztek z różnych fabryk, jedwabi, białej i kolorowej etaminy, oraz haftów kaliskich i szwajcarskich po cenach przystępnych nabyć można. **Andrzeja № 44** parter, front, prawa str na.

GROCHY,

fasole do **jedzenia i siewu** oraz inne **nasiona rolne, warzywne i kwiatów** do sprzedania w składzie

L. JASINSKIEGO

w Łodzi, Andrzeja Nr. 10

i w Łęczycy.

Akuszerka

z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Piotrogrodzie, praktykująca 20 lat przyjmuje. Piotrkowska 132 w podw. 1

OGŁOSZENIA DROBNE.

A. Meble sprzedam tanio z trzech pokoi. Spacerowa № 37 m 5.

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje ul. Piotrkowska № 199-7.

AAAAA! Mebli olbrzymi wybór nowych. okazyjnych stołowe, sypialne. salony, biurka, bibljoteki, szafy, otomany, łóżka metalowe. krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź. Piotrkowska № 116, I piętro front. W niedzielę i święta magazyn otwarty 1—6 p. p

Człowiek uczciwy. jako stróż potrzebny do drukarni. Wiadomość w adm. „N. Kurjera Łódzkiego"

Hill Stern zgubił paszport niemiecki wydany z m. Łodzi.

Helenówek „a la pensjonat" willa p. J. Szwalbego. Wydaję obiady na miejscu i do domów Mogę przyjąć dwie panienki z całodziennym utrzymaniem. C e n y przystępne M. Szuttenbach.

Józefa Matusiak zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi.

Meble sprzedam tanio: stołowy, sypialny gabinet i salonik. Piotrkowska № 189 m 9

Pensjonat w Poddębinie Marj Wołczaskiej dla rodzin lub osób pojedyńczych. Młodzieży zapewnia się troskliwą opiekę. Ceny przystępne. Produkty świeże, Wiadomość Cegielniana № 86 od 12— 5.

Peleryny marynarki alpagowe" spodnie z „Amerykańskiej-skóry" resztki na skautowskie ubrania tanio Potrkowska № 145—34

Paszport niemiecki wydany z m. Łodzi na imię Stanisława Nowaka zaginął

Potrzebny jest człowiek na letnisko. znający się na gospodarstwie. Zgłaszać się do właściciela domu. Nowy-Rynek № 5.

Pokój umeblowany. frontowy, z oddzielnem wejściem, do wynajecia Widzewska № 42 m 3. 3

Rower mało używany do sprzedania. Południowa 27. II piętro na lewo

Skradziono dowód № 194145 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Zachodnia № 31 1

Starszy Felczer pracujący 12 lat w większych szpitalach i 5 lat w ambulatorjum fabrycznem bardzo zdolny, prosi o wskazanie miejsca na prowincji gdzieby miał utrzymanie. Łaskawą wiadomość proszę na ręce felczera Józefa Denysa w Chojnach pod Łodzią Rzgowska № 134

Zaginął paszport niemiecki. wydany z m Łodzi na imię Abe Silbera z litera Z № 1443

Zaginął dowód № 145422 184211-192472 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Zachodnia № 31

Akuszerki pierwszorzędne i zakłady położnicze pielęgnują ciałka niemowląt **tylko PUDREM BEBE** Szofmana leczy i zapobiega wszelkim niedolegliwościom skórnym.

Wydawca i redaktor naczelny **Antoni Książek** (Zachodnia 37). Druk „N. Kurjera Łódzkiego" Zachodnia 37

DODATEK ILUSTROWANY

№ 21. DO „NOWEGO KURJERA ŁÓDZKIEGO", R. XIX.

◇ ◇ Z DNIA 26 MAJA 1917 ROKU. ◇ ◇

WILA.

Z DROGI.

OBRAZEK.

Na stacji X. spora gromadka ludzi, bardzo rozmaicie wyglądających, oczekiwała nadejścia pociągu.

W poczekalni pierwszej i drugiej klasy publiczność wyglądała nietylko powierzchownie dostatnio, ale i moralnie musiało tym wszystkim być dobrze na świecie, bo żadne gwałtowne uczucia nie wybijały się na twarze i nie zdradzały w ruchach.

Jakiś siwy pan przy stole jadalnym spożywał podwieczorek z taką miną, jakby był u siebie; dwie młode panie siedziały przy tymże stole, jedząc od niechcenia ciastka i na zabój flirtowały z nadskakującym im obu zarówno młodzieńcem; tym się zdawało widać również, że są u siebie i niczyjej uwagi nie zwracają, a jednak zerkał na nie z poza gazety jakiś poważny jegomość, nierad, że mu przeszkadzają w czytaniu.

Wszyscy ci ludzie mieli miny zadowolone, spokojne. Niktby z wyrazu ich twarzy nie wyczytał, czy z nadchodzącym pociągiem przybywa dla nich powitanie, pożegnanie, smutek czy radość.

Wyglądali spokojnie. Nawet gorączka kolejowa ich nie trapiła, jakby pociąg na nich, nie oni na pociąg czekali.

W sali klasy trzeciej ilość podróżnych była daleko większa, a jakość nie tylko strojem, powierzchownością ale i zachowaniem się wybitnie się różniła od sąsiadów z klas pierwszych.

Wieże pancerne we francuskich rowach strzeleckich.

Na podłodze, nawiasem mówiąc dość brudnej, opierając się plecami o ściany, albo jedni o drugich, siedziała gromadka kilkunastu ludzi, widocznie robotników, dokądś za chlebem dążących; wszyscy byli odziani w siermięgi, albo krótkie kożuszki; podróżne ich przybory stanowiły płócienne worki mocno wypchane, które każdy z nich, aby sobie ulżyć, zdjął z pleców i położył w kącie; kontury zawartych w workach przedmiotów pozwalały się domyślać: chleba w bochenkach, węzełków z krupami, solą, łyżki drewnianej i garnczka, węzełka z bielizną... Dodawszy, że każdy był w łapciach, a zapasową parę butów miał związaną i przewieszoną przez plecy, za szeroki zaś pas skórzany, opasujący siermięgę, miał wetkniętą siekierkę — łatwo poznać, że ma przy sobie cały swój majątek. Taki może o sobie powiedzieć: *omnia mea mecum porto*. A jednak w smutnych oczach i ruchach niespokojnych zdradzało się, że i taki coś jeszcze za sobą zostawił.

Drugie tyle co tych robotników ciesielskich stanowiła inna grupa podróżnych: żydzi.

Jak wśród pasażerów klas pierwszych panował klasyczny spokój, tak tu niepokój był aż klasyczny. Rozmowa, będąca właściwie wrzaskiem, połączonym z żywą gestykulacją, ani na chwilę nie ustawała. Dla nieobecnego widza mogła robić wrażenie zajadłej kłótni, w rzeczywistości zaś była pogadanką przyjacielską o interesach swoich i cudzych, — przeplataną co drugie słowo magicznemi: *Kerbełe, kopekes, geszeft*.

Oprócz tych dwuch licznych grup, z których ostatnia zajmowała sobą i swemi węzełkami wszystkie prawie ławki, było jeszcze w tej sali kilka postaci, trzymających środek między odartymi żydami i robotnikami, a elegancką publicznością pierwszych klas.

Jakiś wąsaty drągal, w długich butach, spoglądający co chwila na zegar, albo ku peronowi, z miny wyglądał na ekonoma, a z wyrazu twarzy na człowieka, którego przyszłość od tego pociągu zależy.

Na ławce, najbardziej na uboczu siedziały jakieś dwie kobiety, zapewne matka z córką, ubogo ale przyzwoicie ubrane. Byłyby zapewne dopuszczone do zaszczytu siedzenia na pluszach pierwszej klasy, gdyby nie tobołki bardzo duże, a bardzo nieeleganckie, których władza stacyjna w postaci szwajcara nie dopuściła do sanctuarium. Nie trzeba było słyszeć rozmowy tych kobiet, żeby z wyrazu twarzy i łez ocieranych ukradkiem i spojrzeń niespokojnych ku zegarowi i drgnień na każde gwizdnięcie manewrujących pociągów — domyśleć się, że matka odprowadzała córkę, jadącą gdzieś w świat za chlebem, a zabierającą oprócz biednego, choć bardzo wypchanego pakunku, całe tej matki serce.

Wszyscy bez wyjątku podróżni tej sali odznaczali się jakimś niepo-

kojem, a razem jakąś nieśmiałością, jaką się zwykle spotyka u ludzi nieobytych z przebywaniem w miejscach publicznych.

Robili się mali, usuwali się co chwila na bok, aby nie zawadzać nikomu, wyglądali, jakby uważali za łaskę ze strony zarządu kolei, że im pozwala przebywać pod dachem, — a wszyscy wyglądali pociągu jak zbawienia.

Nagle rozległ się turkot. Wszyscy ucichli, spoglądając ku peronowi. Ale turkot pochodził ze strony przeciwnej, od brukowanego dziedzińca.

Drzwi szklane otworzyły się i wszystkie oczy skierowały się na wchodzącą, elegancko ubraną, młodą kobietę. Przeszła przez salę tylko, dążąc do pierwszej klasy. Za nią służący w liberji niósł zgrabny angielski tłumoczek. We drzwiach zatrzymała się i kazała wziąć rzeczy posługaczowi kolejowemu. Służący usta otworzył, stał z głową odkrytą, jakby miał jeszcze coś powiedzieć, czy o coś zapytać — a ona, jakby chcąc się go prędzej pozbyć, odwróciła się i szybko weszła do sali.

Wszyscy podróżni trzeciej klasy przeprowadzali ją wzrokiem. Każdy ją tu znał prawie. Robotnicy opatrzyli krótkim komentarzem „Stachowska pani.“ Żydzi cmoknęli jak na komendę, określili jako *fajne price* i zaczęli zaraz rozmowę o finansach jej męża; staruszka westchnęła i szepnęła do córki: „śliczna, bogata i szczęśliwa!“

Tymczasem owa *śliczna i szczęśliwa* pani, wszedłszy do sali, usiadła na boku i odetchnęła, jakby przybyła do celu. Ale spokój otaczających nie zgadzał się widać z jej usposobieniem, za chwilę spojrzała na zegarek — wreszcie wyszła na peron i zaczęła przechadzać się wzdłuż dworca.

A myśli tłumnie oblegały jej śliczną główkę.

Wyrwała się nareszcie! O, już jej więcej nie obaczą. Aż lżej oddycha, wyszedłszy z pod tego dachu! A jednak ten dach był przez lat trzy jej dachem i nie było jej dawniej tam źle... Ale bo wtedy nie rozumiała siebie — teraz rozumie.

Wychodząc zamąż miała lat 18 i nigdzie nie bywała w świecie. Wraz z pierwszą długą sukienką otrzymała pierwszego starającego się, dzisiejszego męża. Podobał jej się dosyć, bo ją traktował poważnie, jak dorosłą pannę, czego dotąd nikt nie robił. Chętnie wyszła zamąż, aby być jeszcze poważniej traktowaną. Zresztą przecie wszystkie panny idą zamąż, chyba, że są odrażające, a ileż razy słyszała ubolewania albo żarciki z panien, które przekroczyły pierwszą młodość, a nikt nie pośpieszył się z niemi ożenić. Im wcześniej się wychodzi, tem widocznie lepiej.

Z początku nie czuła się nieszczęśliwą. Raczej, przeciwnie, była zadowoloną. Tylko jak jej Bóg dał córeczkę, czuła się skrępowaną. Mąż rozkochał się w dziecku i chciałby ją przykuć do kołyski dziecinnej, a ją dziecko nudziło i drażniło. Do zabawy lalką była już za stara, a macierzyńskich instynktów jakoś nie odczuwała.

Pamięta, jak była długo i ciężko chora wtedy, kiedy córeczka na świat przyszła; nie widywała jej nawet, a kiedy matka i córka zobaczyły się, były sobie obce. Córka ułożyła buzię w podkówkę i schowała się za ramieniem mamki a matka znalazła, że dziecko niełądne, bardzo podobne do ojca i — ucieszyła się, że do niej od mamki iść nie chce

Oskar Szeffer
Kierownik administracyjny Teatru Polskiego dzięki energji którego sezon teatru w roku 1916-i-17 zamknięto plusami

Nudne to było życie te pierwsze dwa lata po ślubie. Nudy, potem choroba, potem znów nudy! Mąż poważny, mowiący o obowiązkach i sam zawsze zajęty. Gospodarstwem zajmowała się matka męża, „aby młoda synowa nie psuła sobie charakteru, zajmując się drobiazgami.“ Mąż ją kochał, pieścił nawet, dogadzał, ale wszystko to tak jakoś niezgrabnie. O, już do pieszczot stworzony nie jest!

Czasem czytywali razem. Ach, ale jakież poważne rzeczy! Wiecznie tylko o wychowaniu i tylko po pol-ku. A ona przepada za francuskiemi książkami! Jeszcze maleńkiej na świecie nie było, jak już w jej pokoju znalazła się cała bibljoteka dzieł pedagogicznych i wszystkie wspólne wieczory zostały poświęcone czytaniu. A jaki on ma nieprzyjemny głos w czytaniu!

(d. c. n.)

Słowik.

Ongi darzyłeś ty pieśnią swą
Bladych poetów o ckliwej duszy,
Co przy księżycu o marach śnią,
Których niedola ludzka już nie wzruszy.
Dziś inne czasy — inną jest pieśń,
Dzisiaj sentyment niema kredytu.
Księżyc i marę okrywa pleśń
Śpiewaj więc innym luby słowiku.

Niech cię słuchają, jak łaski nieb,
Ci którym domem szpitalne łoże
I ci co w trwodze o suchy chleb
Witają codzień poranne zorze;
Jako wróg klatki tym z poza krat,
Nic nie słyszącym, prócz kajdan krzyku,
Choć ich sumienia zdarte na szmat.
Śpiewaj litośnie więźniom, słowiku.

I bladym mrówkom, co szyją w noc,
Balowe suknie bogatym paniom
Niech tonów twoich czarowna moc,
Łagodzi krzywdę, pociesza za nią.
Dziateczkom, które bez matek śpią,
— A tych po świecie dzisiaj bez liku —
Niech choć o piosnkach matczynych śnią
Sierotką śpiewaj, dobry słowiku.

Izdebki stróży, facjatek rząd,
Gdzie noc niedolę dłońmi przysłania,
A dzień pociechy nie da ni skąd,
Ośpiewuj słodko aż do zarania.
I tych, co chociaż w dostatkach śpią,
Lecz serca mają życiem strzaskane.
Ciesz ty, śpiewaku, melodją swą;
Bo smutek strzeże ich domostw bramę.

Lecz chciwym władzy, podłym i złym
Tym co sumienia mają w zaniku,
Co złoto robią bożyszczem swym,
Takim NIE ŚPIEWAJ, SŁOWIKU.

A tu wśród krzyżów, mogił i łez
Nadzieja lirę niech twą nastraja,
A w ślad najczystsze akordy bierz,
Na nutę pieśni TRZECIEGO MAJA!
Na cześć wolności zanuć ten śpiew,
Ty najgłośniejszy świata muzyku,
Serce nam rośnie od takich ech
ŻE NIE ZGINĘŁA! Śpiewaj, słowiku.

A gdy pieśń krzepi bóle i żal,
Niech pierś ma kształty dzwonu litego,
A serce, bijąc młotem jak w stal
Budzi do czynu naród—wzniosłego!
Więc ty pieśniarzu i dziś, jak wprzód,
Tym, co za kraj swój w bojowym szyku,
Jak szli tak idą na bój i w grób,
Polskiemu wojsku śpiewaj słowiku!

A bodaj z nieba pożycz ty nut,
Pragnąc wydzwonić pieśń Zmartwych-
[wstania
Tym, którzy ongi padli za lud,
Nie widząc szczęścia nawet zarania;
Im nikt nie śpiewał, im nikt nie grał
Hardo szli na śmierć, lecz bez okrzyku,
Za ten ich z życia swym braciom dar.
Śpiewaj ich cieniom, boski słowiku!

Eug. Sokołowski.

DARWID.

LILJA

Był bal, w białej sali.

Wokoło wielkie lustra odbijały blask kryształowych świeczników i zdawały się przedłużać płonącą przestrzeń bez końca. Środkowy żyrandol przeglądał się w posadzce gładkiej, jak tafla żółtawego szkła.

Byłem gospodarzem balu. Dziwnie czułem się zdenerwowany, spragniony jakiegoś ukojenia, jakiejś ciszy. Nie dogadzała mi w tej chwili atmosfera huczna, hałaśliwa, ani ta sala pełna sztucznych uśmiechów i nagich ramion które mnie nie wzruszały.

Szukałem czegoś, czy kogoś na sali, tęskniłem za czemś bezwiednie.

Bal rozpoczął się nareszcie.

Wirowałem, jak przez sen, a widziałem innych dookoła siebie wirujących z uniesieniem, i to mnie coraz bardziej gniewało...

Stanąłem niedaleko drzwi i patrzyłem w nie uparcie, jakbym oczekiwał kogoś. Wtem nasunęło się oku mojemu dziwne zjawisko... W drzwiach sali ukazała się postać świetlana...

Twarzyczka biała, lekko zarumieniona, nad główką światło gazu utworzyło aureolę złotą, na ramionach kładła się lekka mgła jasnych warkoczy. Biały atłas otulał pieszczotliwie dziewiczą kibić, a u gorsu pęk lilji rozkwitał...

Stałem, nie mogączrozumieć na razie, czy to marzenie mojej wyobraźni, czy rzeczywistość? Ale madonna zaczęła jakby płynąć ku środkowi sali i wyciągała tu i owdzie delikatną rączkę na powitanie. Za nią zaś dreptała mała krępa szatynka, zielono ubrana, jak główka kapusty, nastroszona cała gazami i falbankami. To mnie upewniło, że zjawisko żyje, ze nie jest z mgły utkane.

Tańczyła mało, patrzyła ciekawie, dokoła wodząc smugą rzęs jedwabnych, z pod których tylko niekiedy szafir niebieski źrenic zamigotał...

Zaprosiłem ją do kontredansa. Oparła ledwie końce paluszków na mojej ręce, i długo milczała, a ile razy moje oczy spoczęły na jej cudnym profilu, róże jutrzenki oblewały zlekka buzię i maleńkie, skręcone misternie, jak koncha perłowa, uszki. Tańczyła lekko, posuwiście, ale nieśmiało.

Przez pierwszą połowę kontredansa, milczeliśmy oboje; w drugiej zapytałem ją, czy dużo się już bawiła? Ona otworzyła wiśniowe usteczka i rzekła trochę drżącym, cieniutkim głosikiem:

— To mój pierwszy bal w życiu.

— I już tak piękie pani tańczy?

— To ciocia nas uczyła, ale ja bardzo źle tańczę, pan sobie żartuje, pan to naprawdę ślicznie...

I nie dokończyła, tylko znowu jutrzenka ją całą oblała.

Zaczęliśmy walca; pragnąłem w głębi duszy doczekać się jaknajprędzej tej figury, chciałem ją objąć silnie, trochę podniecić, ośmielić, ale zaledwo dotknęła mego ramienia, zrobiła minkę tak zakłopotaną, że mnie, bywalcowi, zabrakło odwagi do ataku.

Ująłem ją tak delikatnie, jak tylko mogłem, i tak się zakończył tyle obiecujący kontredans.

Przy kolacji dowiedziałem się, że nosi imię Alicji. Panno Lili!—szeptałem do ślicznego uszka—czy pani zapamięta choć cokolwiek, albo kogokolwiek z dzisiejszego balu? Czy wynosi stąd pani jakie wrażenie?

— Owszem, na zawsze! Nawet zdaje mi się, że to wszystko jest snem cudownym, i że w tym śnie — dodała ciszej—także pan gra rolę.

Myślałem, że jej do nóg upadnę, jak długi. Ale zarazem zdziwiłem się jej śmiałością. Spojrzałem prosto w twarz dziewczęcia, jak mogłem najgoręcej.

Ona odsłoniła swoje cudne szafiry z jedwabnych rzęs i spojrzała mi także prosto w oczy, z taką bezmierną niewinnością i słodyczą, żem poczerwieniał jak piwonia, i oczami począłem szukać czegoś mimowoli na obrusie.

Lili mówiła dalej:

— Tak, zawsze będę myślała o panu i o tym pierwszym w życiu balu, co mi jak sen tęczowy w duszy pozostanie. Ta sala biała, błyszcząca klejnotami, co rozsypały się wkoło i olśniewają panów czarem piękności i dowcipu, te oczy **wyiskrzone**, jak gwiazdy w noc mroźną, te róże, lilje, narcyzy, fijołki, o widzi pan, wszystkie kwiaty.. Drżą, kręcą główkami, czarują wonią, i opędzają się rzeszom czarnych motyli, co pragną im coś szeptać po cichu.

Tu wyciągnęła do mnie swoją dziecięcą jeszcze prawie rączkę białą, przejrzystą, z lekkiemi blado - niebieskiemi, tu i owdzie wijącemi się żyłkami.

— Panu to się odemnie najserdeczniejsza należy podzięka,—mówiła dalej, — bo mi pan towarzyszył wiernie przez cały wieczór, a tak mi było dobrze, tak miło. jak jeszcze nigdy!

Podałem jej ramię, schodziliśmy zwolna po schodach marmurowych. Ciocia nie chciała zostać na balu dłużej.

Biała postać Alicji na tle marmuru odcinała się ostro, jak posąg, na piersi lekko dyszącej drżały lilje, jak gdyby świeżo zakwitłe, u nóg owijały się jak węże biało-fioletowe fałdy sukni.

Stanęliśmy w przedsionku.

Cisza dokoła, tylko gaz dyszał zlekka w kinkietach, oblewając Lili swojem gorącem, żółtem światłem.

Podjechał powóz, skrzypnęły koła w śniegu, i miałem ją już za chwilę utracić. Dreszcz mnie przebiegł i szepnąłem cichym, ledwo dosłyszalnym głosem:

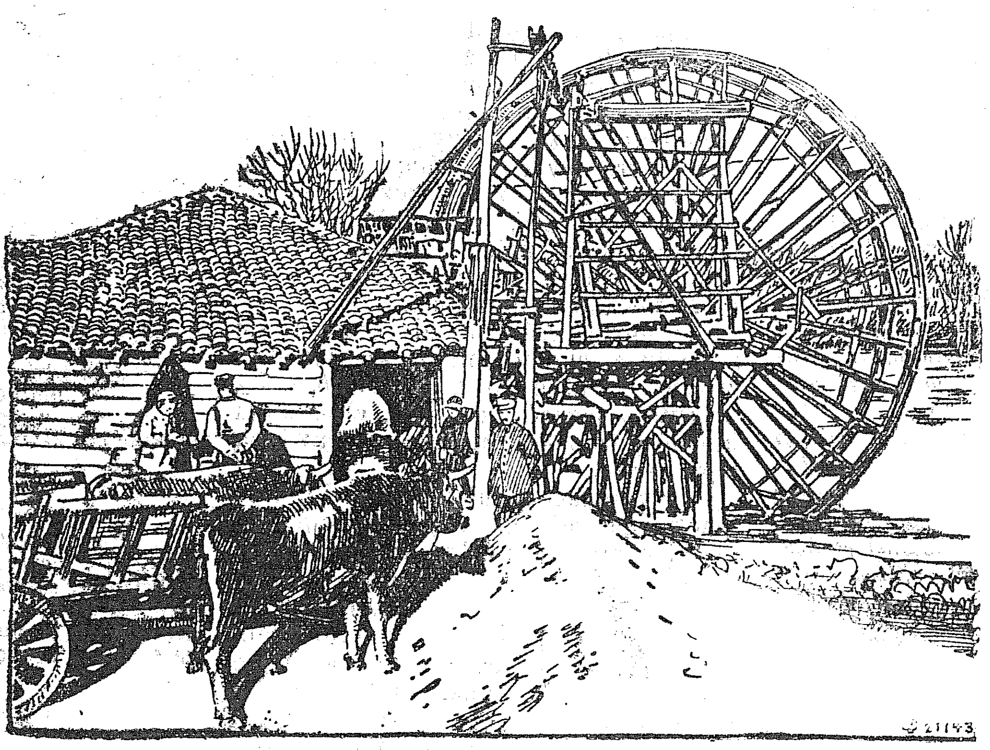

Młyn wodny nad Wardarem w Macedonji.

— Lili, daj mi tę lilję, tę świętą...

Mówiąc to, wyciągnąłem drżącą rękę...

Ona stała w drzwiczkach powozu, spojrzała na mnie wzrokiem pełnym łagodnej prośby, cichej skargi, jakby mówiła „Nie krzywdź mnie" i skrzyżowała na piersiach białe dłonie, przyciskając drżące niewinnością kwiaty.

Drzwiczki karety zamknęły się z trzaskiem i znikło moje zjawisko świetlane na zawsze.

Mądrość.

Nie płacz! Nie mam litości dla tych, co umarli
I zamknęli rachunek błędem, snów zdobyczą.
Śniłeś żywot olbrzymów, wiodłeś żywot karli,
Z tych jesteś, którzy w żniwo łzy jedynie liczą.

Nie chwytaj się nóg moich... Mam na nogach rany,
Które pył mi gościńców wyżarł wśród spiekoty,
Gdy wśród głodu i pragnień szedłem obłąkany.
Odejdź!... Twój czas się skończył... Idź grzebać tęsknoty.

Zaprawdę, krzywd nie czynię, na nic ci obrońce!
Mym spokojem wyniosły, nad twą nędzą stoję:
Cóż mi o to, że twoje zaszło dzisiaj słońce?
Więc z drogi mi się usuń... jutro wzejdzie moje!

Kornel Makuszyński.

Królewskie drzewo.

Legenda krakowska.

Kiedy król Śmiały umęczył i zamordował na Skałce świętego biskupa krakowskiego, Stanisława Szczepanowskiego, uciekł na Skały Panieńskie, kryjąc się w las głęboki.

Jak rózgi, gnały go wyrzuty własnego sumienia.

Zdawało mu się, że pędzi za nim zgraja czartów, chcących go porwać w czeluście piekielne.

To znów widział nad sobą Archanioła z mieczem, którym mściciel niewinnie zabitego pasterza miał ściąć głowę królowi.

On, który bez troski tylu na wojnach wysiekł ludzi, dziś pierwszy raz uczuł wyrzuty sumienia, gdy poćwiartował ciało jednego świętego męża...

Teraz drapał się po skałach, przedzierał się przez gąszcz leśnych krzaków, szarpiąc na sobie wspaniały płaszcz królewski.

Z sił wycieńczony, stanął wreszcie na polance wśród boru, nie mogąc już iść dalej.

Wsparł się na mieczu skrwawionym. Aliści ostrze żelaza tejże chwili rozpruło ziemię, poszytą trawą bujną i ugrzęzło w niej na pewien czas głęboko.

Król uczuł, że pod jego stopami coś rwało grunt, jak to zwykł kret robić...

Przeraził się tem niemało.

Chciał nawet uciekać, ale nie mógł się ruszyć z miejsca. Nogi wrosły mu w ziemię.

Za chwilę rękojeść miecza wysunęła się z jego dłoni. Żelazo samo grzęzło dalej, aż znikło w głębi..

Niebawem wychyliło się wśród trawy i kęp niezapominajek z pod ciężkiego głazu, który leżał o kilkanaście kroków od króla; ale ledwie tuż nad ziemią zabłyszczało swym ostrym końcem, wytrysło w tem miejscu obfite źródło wody, którego szmer wydawał się mordercy jękiem ćwiartowanego biskupa..

Znowu król chciał zerwać się z miejsca, chciał biedz ku nowemu źródłu — i albo je zatamować, żeby przestało jęczeć złowrogo, albo niem ugasić gorączkę straszną, trawiącą jego piersi.

Tymczasem mógł zaledwie wymachiwać rękoma, nogi bowiem zamieniły mu się zwolna w gruby pień drzewa, który sięgał coraz głębiej w ziemię rozłożystemi korzeniami.

W kilka godzin całe ciało króla zamieniło się w drzewo, wspanialsze nad wszystkie inne, otaczające je w borze...

Złota korona, którą król dźwigał na swych skroniach, przeistoczyła się w okazałą, rozłożystą koronę drzewa majestatycznego, wyglądającego tak potężnie, jakby miało urągać wszelkim burzom.

Gałęzie pokryły gęste liście, mocne, podłużne, pozębione.

Obok liści widniały kotki drobne, co się snać poczepiały gałęzi od płaszcza królewskiego, przybranego gronostajowem futerkiem..

I tak stał się król drzewem.

A wtedy w obłokach ukazał mu się Pan Bóg i groźnym nań spojrzawszy wzrokiem, w te odezwał się słowa:

— Śmiałku bezbożny! Zgładziłeś mi ze świata niewinnego pasterza, najlepszego sługę mego zabiłeś!.. Będziesz mi za to pokutował długie wieki w drzewie, w które cię dziś przemieniłem, a które ludzie zwać będą dębem. Jako zaś za życia byłeś między ludźmi królem, tak będziesz odtąd królem między drzewami. Jednakowoż rozmnażając się po świecie, za karę, jakby na pośmiewisko, ty — król drzew — rodzić będziesz owoce, któremi karmić się mają szpetne bezrogie!...

W lesie na Skałach Panieńskich zjawili się drwale i ujrzawszy wielkie, nieznane im przedtem drzewo, chętnie wzięli się do dębiny.

Zabłysły siekiery...

Król-dąb jęknął pod ich ciosem.

Drwale słyszeli wyraźnie, jak z tym jękiem rozległy się po lesie wyrazy:

— Boli sława!

I odtąd w naszym kraju Bolesławem zwą króla Śmiałego, który odważył się zabić świętego Stanisława biskupa.

Humor i Satyra.

Wśród spekulantów.

— Ależ pan, panie Kacprze. wyglądasz jak św. Jan w Oleju..

— A, to też, kochasiu kumotrze, ciągle chodzę zakłopotany, gdyż boję się, bym nie dostał otłuszczenia serca. Wiesz pan, że ważę 250 funtów.

— A gdzie się dobrodziej ważył?.

— U Jędraszkiewicza.

— Co, u tego szachraja? No, to napewno kumoter kochany waży conajwyżej połowę.

Na letniskach.

Pani z miasta: Fe, jakie to mieszkanie wilgotne i jeszcze tak drogo. Przecież tu na ścianach rośnie mech...

Maciejowa: — A cóz by paniusia chciela, zeby za te głupie 100 marków na miesionc na ścianach rosnęły lelije...

Czasy wojenne.

— Winszuję.. winszuję, córka pańska odniosła wielkie zwycięstwo nad sercem hrabiego Ignacego.

Dostawca wojskowy: — A tak, ale ja za tą kapitulację będę musiał zapłacić sporą kontrybucję wojenną.

Przy obiedzie.

Mamusia: Nie wypada tak, Irenko, dłubać w nosku przy obiedzie, paluszkiem.

Siedmioletnia córuś: Kiedy, plosę mamusi, nie mam widelca.

Zdradliwe „ł".

— *Kelner:* A porcję cielęciny pan szanowny juz miau?

— *Gość:* Oj, to miau — prawdziwe był miau, a nie cielęcina.

W dzisiejszych czasach.

— Coś kupił mamusi na imieniny, Józiu?

— Pięć ciastecek, ale niech babcia mamusi nie mówi, bo po drodze to je zjadłem.

DRUK. „N. KURJERA ŁÓDZKIEGO" ul. ZACHODNIA 37 w ŁODZI.